NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4·25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop. z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8·50 Mrk. — 3 Rbs. 60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. — 7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.
W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.
Ceny ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej stronie lub w miejscu specyalnie zastrzeżonem 28 halerzy.

Wychodzi każdej soboty.

Redakcya i administracya KRAKÓW XV.
Nowowiejska 83 (dom własny) Telefon Nr. 479.

Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.
Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.

Wyłączne zastępstwo na Lwów: KAROL BUCHSTAB, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Rok IX. Kraków, 9 listopada 1912. Nr. 45.

Rzeź na Bałkanach.

(Treść na str. 2).



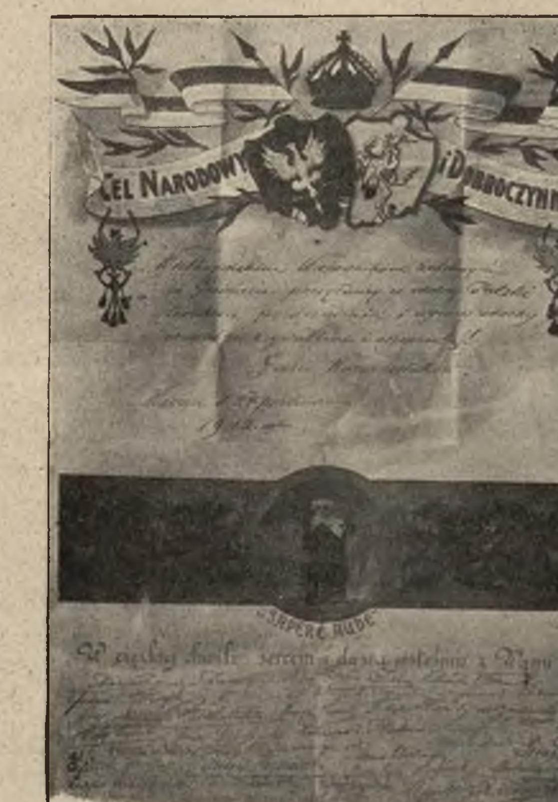
Rzeź na Bałkanach.

(Do illustracyi tytułowej).

Tocząca się woina na Bałkanach obfi uje w różne niespodzianki. Najważniejszą z nich jest naturalnie czasowych doświadczeń, że przy obecnem udoskonaleniu broni, walka ręczna musi zejść na plan drugi, a decydującym czynnikiem w woinie będzie tylko ogień działowy i karabinowy. Tymczasem właśnie największe dotychczas bitwy, pod Kirk Kilise i Lille lonym szturmem na bagnety. Wojska bułgarskie ruszyły nocą do ataku prawie bez wystrzału. W winnicach, okalających miasto, rozpoczęła się straszna walka na białą broń.. Turcy stawiali zacięty opór, walcząc o każdą piędź ziemi, o każdy kamień. Przez



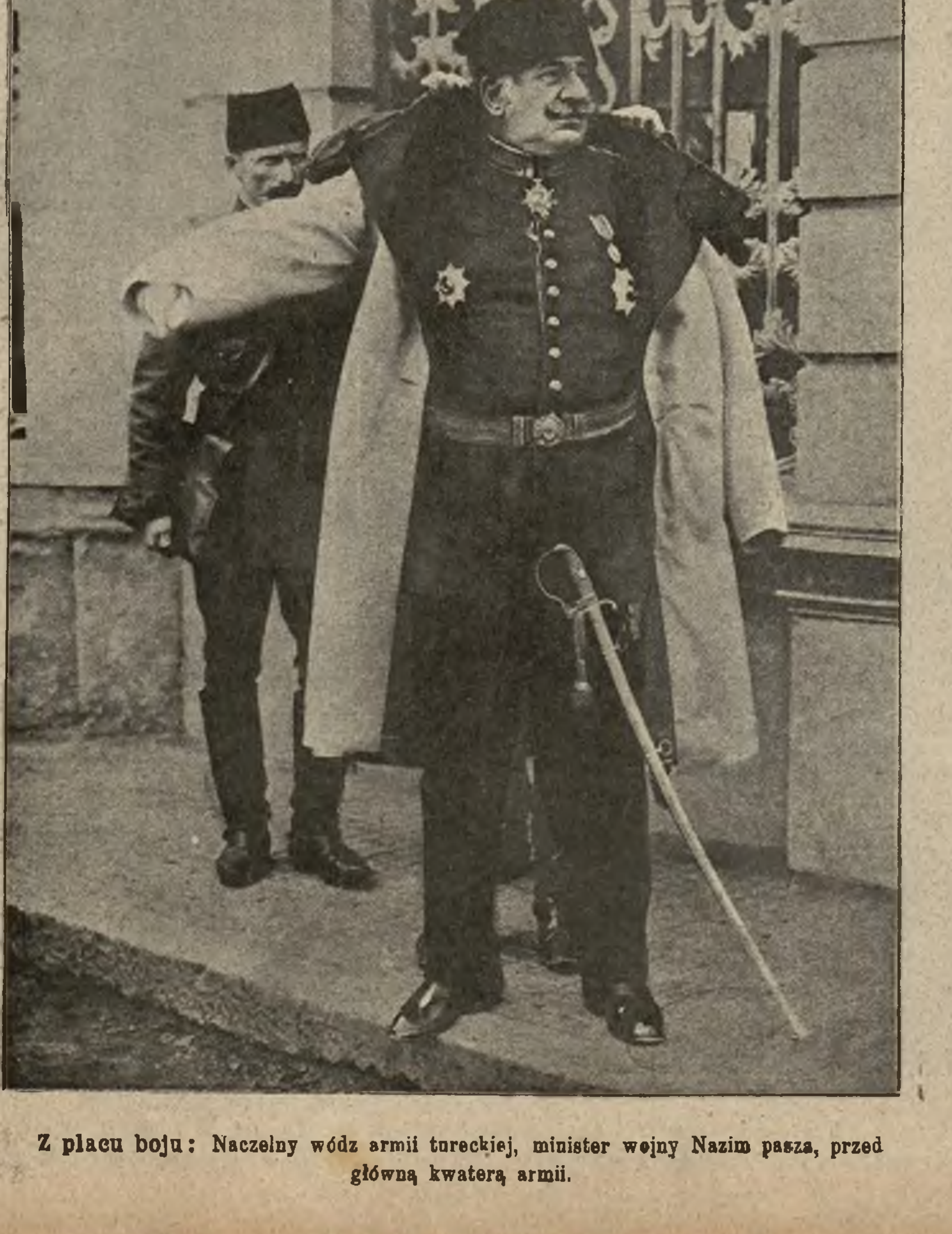
Hańba XX. wieku: Prezydyum wiecu w Gnieźnie: W I-ym rzędzie siędzą: pp. Choynacka, Walter, Chełmicki, mec. Karciński, Jarochowski, Stoią: pp. Choynacki, poseł Niegolewski, Przwiński, Gładyszowa, Holewicz, mec. Seydowa, poseł L. Grabski, mec. Seyda, poseł ks. proboszcz Kurzawski, Tomaszkiewicz, Czerniak, Olech, Cegielski i Janowski. (Fot. Maryan Fuks, specyalny delegat „Nowości Illustr.").



Hańba XX. wieku: Adres Warszawy, odczytany na odbytym w Gnieźnie wiecu przeciw wywłaszczeniu. (Fot. Maryan Fuks, Warszawa).

nadzwyczajny sukces armii związkowych i niemal zupełny pogrom Turcyi w ciągu pierwszych dwóch tygodni walki. Zdawało się, na podstawie dotychczasowych Burgas, Bułgarzy wygrali ostatecznie w zaciętej ręcznej walce na bagnety, szable i noże... Ostatnie pozycye i miasto Kirk-Kilise Bułgarzy zdobyli szacałą noc trwała ta straszna rzeź, w której walczono nie tylko bagnetami, szablami, a nawet toporami, ale także zębami. Na pobojowisku znaleziono bowiem zwłoki wielu żołnierzy z przegryzionemi gardłami. W ten sposób zdobyto najważniejsze pozycye pod Kirk Kilise, które otworzyły armii bułgarskiej drogę do Konstantynopola.

Ten rodzaj walki w toczącej się obecnie wojnie na Bałkanach, jak się zdawało, niemożliwy przy obecnej technice wojskowej, jest wynikiem niezwy-



Z placu boju: Naczelny wódz armii tureckiej, minister wojny Nazim pasza, przed główną kwaterą armii.



Z placu boju: Naczelny dowódca armii bułgarskiej, jen. Sawow, po bitwie pod Kirk-Kilise.

kiego zapału, jakiem jest ożywione wojsko bułgarskie i jego wiekowej nienawiści do Turków. Piechota bułgarska wbrew wszelkim zasadom taktyki nowoczesnej rzuca się z bagnetami na wroga i przeprowadza atak aż do skutku. Całe pułki już ze znacznej odległości podnoszą się z linii bojowej i z okrzykiem „na noże“ (bagnet nazywa się po bułgarsku „nóż“) w jednym, nieprzepartym rozpędzie rzucają się na nieprzyjaciela, nie strzelając i nie dbając o jakiekolwiek zakrycie. Każdy żołnierz bułgarski chce swój bagnet wpakować Turkowi w brzuch. Dowódcy są bezsilni wobec tego rozwścieklenia żołnierzy, muszą więc swą taktykę przystosowywać do tego niebywałego zapału armii.

Tu tkwi też niewątpliwie przyczyna ogromnych ofiar, jakie ponosi armia bułgarska pomimo świetnych zwycięstw. Ofiary te jednak są też uwień-



Hańba XX. wieku: Wiec przeciw wywłaszczeniu w Gnieźnie: Tłumy, które nie mogły się pomieścić wewnątrz sali, oczekują na rezolucję przed „Domem Katolickim“.
(Fot. Maryan Fuks, specyalny delegat „Nowości Illustr.“).



Jubileusz polskiego uczonego: D Józef Kallenbach, profesor literatury polskiej na Uniwersytecie lwowskim.

czone wprost niezwykłemi sukcesami. Swiadczy to, że i w obecnej tak skomplikowanej wojnie, jednym z ważniejszych czynników zwycięstwa jest zapał żołnierzy. Prawdę tę potwierdziły w całej rozciągłości ostatnie zwycięstwa Bułgarów, odniesione w strasznych walkach pierś w pierś z wrogiem — w ręcznym boju, który nie jest już walką dwóch armii, ale okropną rzezią sfanatyzowanych i walczących na śmierć i życie tłumów.

Epizod z takiej walki pod Lille Burgas przedstawia nasza tytułowa illustracya.



Z placu boju: Fort Tuzi, zdobyty przez Czarnogórców.

Hańba XX. wieku.

Uległalizowany rozbój, wywłaszczenie Polaków w Poznańskiem, stało się faktem! Zlawiło się, że rząd pruski, zdoławszy przeprowadzić w Sejmie pruskim ustawę o wywłaszczeniu, ulękł się własnego dzieła i pod naciskiem opinii całego świata, nie wprowadzi w czyn barbarzyńskiej ustawy, która rzeczywiście, aż do chwili obecnej, ku oburzeniu hakatystów, nie była stosowana. Niestety, obecny przełomowy moment zawieruchy bałkańskiej, tak groźny dla pokoju europejskiego, uznano w Prusach za najodpowiedniejszą chwilę do wymierzenia Polakom najdotkliwszego ciosu i kilka majątków polskich oddano na łup wywłaszczenia!... Ten objaw pruskiego barbarzyństwa i pruskiej pychy wywołał nie tylko w Polsce, ale na całym cywilizowanym świecie powszechne oburzenie, a dla naszych rodaków w Poznańskiem stał się nowym bodźcem do walki z gwałtem i bezprawiem. Społeczeństwo polskie z tem większym zapałem postanowiło bronić swych praw, opartych na słuszności i sprawiedliwości...

Wyrazem tej męskiej postawy narodu polskiego w walce z bezprawiem hakaty był wiec w Gnieźnie, zwołany przez najwybitniejszych przedstawicieli



Z placu boju: Nocleg korespondentów wojennych.



Dla polskiej młodzieży: Budynek nowego Domu akademickiego im. Andrzeja hr. Potockiego we Lwowie. (Fot. M. Münz, Lwów).



Zjazd drużyn Bartoszowych we Lwowie: Grupa uczestników Zjazdu. (Fot. M. Münz, Lwów)

społeczeństwa poznańskiego celem zaprotestowania przeciw wywłaszczeniu — tej hańbie XX. wieku. W wiecu tym wzięli udział liczni posłowie i delegaci z innych dzielnic polskich, oraz tłumy Polaków, które nie mogły się pomieścić w sali Domu katolickiego i przed budynkiem oczekiwały na rezolucyę wiecu.

Z tej manifestacyi polskiej, protestującej przeciw gwałtowi pruskiemu, dajemy w dzisiejszym numerze kilka zdjęć fotograficznych, przedstawiających prezydyum wiecu gnieźnieńskiego, tłumy wiecowników przed Domem katolickim i adres Warszawy.

Jubileusz polskiego uczonego.

Uniwersytet lwowski obchodzi w tym roku jubileusz dwudziesto-pięciolecia pracy zasłużenego dziejopisarza literatury polskiej, prof. dr. Józefa Kallenbacha.

Urodzony w Kamieńcu Podolskim w r. 1861 prof. Kallenbach ukończył studya w Krakowie, gdzie na uniwersytecie Jagiellońskim w r. 1884 otrzymał stopień doktora filozofii. Odbywszy dłuższe studya za granicą, habilitował się jako docent historyi literatury polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim w r. 1887, skąd następnie został powołany na profesora do uniwersytetu fryburskiego w Szwajcaryi. Stamtąd powrócił do kraju, a po opróżnieniu katedry lwowskiej przez Piotra Chmielowskiego objął po nim katedrę literatury polskiej.

Prof. Kallenbach jest autorem szeregu wybitnych prac naukowych z dziedziny historyi i literatury polskiej, między którymi na pierwszy plan wybijają się jego prace o Mickiewiczu i jego twórczości. Przed kilku laty udało mu się wydobyć z ukrycia archiwum Filomatów, przez co dał możność poznania najświetniejszego czasu rozwoju uniwersytetu wileńskiego, oraz dokładnego poznania rozwoju twórczości młodego Mickiewicza.

Jubilat ze wszystkich stron Polski, od szeregu naukowych instytucyi otrzymał adresy i wyrazy uznania za jego dotychczasową pracę, która, prowadzona drogami szczytnych idei, znalazła dla literatury polskiej nie jedną cenną zdobycz naukową i może się już poszczycić obfitym plonem w dorobku polskiej nauki i polskiej kultury.

W dzisiejszym numerze podajemy podobiznę jubilata.



Z placu boju: W głównej kwaterze wojsk bułgarskich oficerowie sztabu jeneralnego znaczą na mapie ruchy oddziałów wojskowych.

WALERY PRZYBOROWSKI.

CIEŃ.

(Powieść z przed stu lat).

Autor zastrzega sobie prawo przedruków i tłumaczeń.

9

Wyjechawszy hultaj z zameczku odemnie, przepadł jak kamień w wodę, stąd presumpcya, że się ukrył gdzieś w puszczy i będzie siedział tam jakiś czas, póty, póki sprawa cała się nie zatrze. Szukać go więc trzeba w naszych lasach i mnie wtedy przyszedł na myśl Szydło, który jeden może tego dokonać, bo zna w borze wszystkie dziury, wszystkie sekretne schronienia, jaskinie i lochy podziemne, których podobno jest tu mnóstwo jeszcze z czasów pogańskich, kiedy to przodkowie nasi czcili na Łysej górze bożka Swista i Pośwista. Ale w tem był sęk, jak się tu porozumieć z Szydłą, gdzie go szukać i przez kogo, a nadewszystko wzbudzić w nim zaufanie, że nikt i nic mu na zdradzie nie stoi, bo hultaj jest ostrożny i podejrzliwy, czemu dziwić się nie można, boć gdyby go schwytano, jak nic poszedłby na szubienicę...

Opowiadanie to i cała ta sprawa wydała mi się dość interesującą, dla tego z coraz większem zaciekawieniem słuchałam dziadunia.

— Mam ja tu we wsi, w Zameczku, chłopa Grzelę Walczaka, który także był w bandzie Szydły i razem z nim rabował, ale, że się hultaj zakochał w jednej dziewce z Jeleniowa (tak się nazywa wieś należąca do mnie), gospodarskiej córce, ta zaś za zbója za nic wyjść nie chciała, więc rzucił bandę i wrócił do domu...

— Ah, dziaduniu, to ten Walczak po rycersku i bardzo romantycznie postąpił! — zawołałam.

— Jak postąpił? Jak to asińdźka powiedziałaś?

— Romantycznie.

Dziadunio roześmiał się i rzekł:

— Niechże będzie romantycznie. Asińdźce jako białogłowie, to się takie rzeczy podobają, ale jabym to, bez obrazy twojej, nazwał wierutnem głupstwem. Ale mniejsza o to. Otóż ten Walczak do chałupy wrócił, a hultaj ze strachem okrutnym to uczynił, żetym go nie oddał Szwabom, jako zbója do ukarania, ale mnie to ani w głowie nie było, bo wara Niemcom do naszych spraw domowych. Jeszcze czego? żeby mi się tu Niemcy po wsi szwędali i moich ludzi sądzili! Kazałem wezwać Walczaka do siebie i powiedziałem mu: mógłbym cię rakarzu jakiś, Niemcom na pastwę oddać, a wiesz, żeby cię zaraz obwiesili jak psa, ale tego nie uczynię, boś ty Polak i ja Polak, tyś katolik i ja katolik i nie chcę, aby się Lutry znęcali nad krwią polską i katolicką; mógłbym cię też jako twój pan i dziedzic srogo ukarać, za twoje hultajstwo, ale i tego nie uczynię, bo skoroś sam dobrowolnie wrócił, to widać, że jest tam w tobie jakaś krzyna poczciwości, jeno tego wymagam i rozkazuję, abyś poszedł do klasztoru i tam się wyspowiadał, pokutę, jaką ci ksiądz naznaczy, wypełnił, poczem możesz wrócić do chałupy i gospodarzyć jak dawniej. Zapowiadam ci tylko, że jeżelibyś drugi raz do bandy Szydła się zaciągnął, to już nijakiego przebaczenia odemnie się nie spodziewaj.

— Cóż asińdźka powiesz? chłop się rozbeczał jak baba, padł mi plackiem do nóg, zrobił, com mu nakazał, wyspowiadał się i teraz siedzi na roli i jest najporządniejszym, najtrzeźwiejszym i najpracowitszym gospodarzem we wsi.

— A ożenił się z tą dziewczyną, w której się zakochał i dla której heroicznie bandę porzucił? — spytałam, ogromnie zaciekawiona tą naprawdę romantyczną historyą.

Dziadunio śmiać się zaczął i mówił:

— O to waćpannie idzie? Byle Numa poszła za Pompiliusza, to rzecz główna. No! no! ożenił się, ożenił z tą dziewką. Żyją spokojnie, jak Bóg przykazał.

— Radabym ich poznać. Czy ona ładna?

— Niby kto?

— No, ta żona Walczaka.

— Szczerze mówiąc, to nie wiem. Nigdym się jej dobrze nie przypatrywał. Tęga dziewka i czerwona na gębie, jak burak.

Rubaszne to określenie starca, zardzewiałego w swej pustelni leśnej, bardzo mi się nie podobało, więc już nie pytałam o nic więcej, a on tak dalej mówił:

— Otóż tedy, tego Walczaka kazałem wezwać do siebie i powiedziałem mu, żeby poszedł do puszczy i odszukał zbója Szydła; żeby, jak go odszuka powiedział mu co następuje: „dziedzic Zamkowej Woli chce się z tobą zobaczyć w ważnej bardzo sprawie i żąda, żebyś do niego do zamku przyszedł i to jak najprędzej, bo interes jest pilny; że daje ci przemnie słowo szlacheckie, że to nie żadna zasadzka, że po załatwieniu interesu wrócisz cały i zdrowy do lasu". Walczak tedy poszedł, dwa dni Szydły szukał, ale nareszcie znalazł i dziś właśnie wieczorem wrócił z doniesieniem, że Szydło jutro nocką u mnie się stawi.

— Więc tu, do zamku przyjdzie? — zapytałam naprawdę zdziwiona takim rezultatem.

— Tak, tu do zamku. Opowiada Walczak, że Szydło z początku strasznie się złościł na niego, Walczaka, i gadał, że warto go obwiesić na suchej gałęzi, ale pilnie słuchał jego poselstwa, że się zamyślił, a w końcu rzekł: „dobrze, powiedz jasnie panu z Zamkowej Woli, że przyjdę sam jeden jutro w nocy od strony stawu i trzy razy na znak zahukam jak puszczyk. Jaki tam interes ma do mnie pan z Zamkowej Woli, nie wiem, i nie domyślam się nawet, a choć na mnie i na moje życie dwa razy nastawał, i ja mu tego nie daruję, to jest insza rzecz. Skoro dał słowo szlacheckie, że zaś nic nie będzie, to wiem, że mi nic nie będzie i jutro nocką będę w zamku".

— Ależ ten Szydło — zawołałam — postępuje po rycersku!

— Dla czego?

— Skoro spuszcza się na słowo dziadunia i wierzy temu słowu...

— Tu wszyscy w całej okolicy wierzą memu słowu, i on o tem wie, że choćby świat miał się zawalić, jak mówi rycerski poeta, ja mego słowa nie zmienię i nie złamię. On o tem wie dobrze, bo mnie zna i dla tego spokojny przybędzie na me wezwanie tutaj i pewny jest, że mu włos z głowy nie spadnie. Otóż tedy, będzie on tu jutro w nocy, rozmówię się z nim i jeżeli łotr Gwido ukrywa się w puszczy, to go znajdziemy. Cóż asińdźka na to wszystko?

Ponieważ w tym dzienniku wszystko wiernie opowiadam, nic nie ukrywam i najskrytsze moje myśli notuję, więc otwarcie powiem, że mi się plan ten mocno niepodobał, a mianowicie ta zawziętość mego dziadunia, przeciw Gwidowi. On taki piękny, taki podobny do mego rycerza! Zabrał pieniądze mnichom, to prawda, źle, a nawet brzydko postąpił ale z drugiej strony o ile wiem, zakonnicy nie powinni posiadać pieniędzy, ich rządy nie są z tego świata. Kto wie, co on zamierza zrobić z temi pieniądzmi? A przytem, powtarzam, on taki piękny, tak mi przypomina mego szwoleżera. Godzi się to takiego ślicznego mężczyznę prześladować i ścigać, jak dzikie zwierzę? Oczywiście tych moich myśli nie wypowiedziałam dziaduniowi, bo wiedziałam, że on ich nie zrozumie, a nawet może się rozgniewa, spytałam tylko:

— A cóż dziadunio zrobi z mnichem Gwidonem, jeżeli go Szydło znajdzie?

— Co zrobię? zawiozę hultaja związanego do klasztoru, a tam on zgnije w karceresie. Co? nie podoba się to asińdźce?

— Mojem zdaniem, najlepiejby było nie mieszać się wcale do tej sprawy.

Ale dziadunio oburzył się na to, począł długo i szeroko dowodzić, że obowiązkiem jest każdego obywatela kraju tępić złe, że on oprócz tego jako syndyk klasztoru (co to za godność, nie umiem powiedzieć), ma specyalny obowiązek dbać o dobro tego klasztoru, że w czasach ogólnego rozprężenia społecznego, kiedy ludzie zatracają poczucie tego, co jest godziwe, a co nie, powinnością jest wszystkich uczciwych występować czynnie przeciw takiemu stanowi rzeczy i t. p. Nic się na to nie odzywałam, bo cóż miałam powiedzieć, choć te frazesy wcale mnie nie przekonywały i w głębi duszy pozostałam przy mej opinii; poczem tylko prosić dziadunia, ażeby mi pozwolił być obecną przy konferencyi z Szydłą, bom była ciekawą go poznać, bo moją wyobraźnią uderzał, ten romantyczny zbój, który po rycersku wierzy danemu przyrzeczeniu i sam dobrowolnie oddaje się w ręce swego nieprzyjaciela, pewny, że ten szlacheckiego słowa nie złamie. A może też, miałam nadzieję, ukrytą głęboko w mej głowie, że znajdzie się sposobność, z której skorzystam, jakiegoś chwilowego sam na sam ze zbójem i poproszę go, aby nie szukał zbyt skrupulatnie Gwidona. aby pozwolił mu ukryć się i tym sposobem ocalił tego pięknego mnicha, tą śliczną podobiznę mego rycerza, od strasznych prześladowań i straszniejszej jeszcze zemsty ponurych mnichów. Przypominałam sobie, z czasów mych pensyonarskich nauk, okropne dzieje inkwizycyi hiszpańskiej, mąk, jakie zadawali fanatyczni zakonnicy, tak zwanym heretykom i wyobrażałam sobie, jakich to udręczeń stanie się ofiarą piękny, o pałających oczach Gwido, jeżeli dostanie się w ręce świętokrzyskich mnichów. Rozumie się, że tego wszystkiego nie mówiłam dziaduniowi, oświadczając, że tylko przez prostą ciekawość poznania, tak strasznego, jak Szydło, zbója, pragnę być obecną na jutrzejszej z nim konferencyi.

Dziadunio roześmiał się i rzekł:

— Przewróciły asińdźce główkę nowomodne romanse. Szydło to nie żaden Rinaldo Rinaldini, ale prosty zbój, nieokrzesany chłop i ręczę, jak go zobaczysz, że ci się niespodoba. Ale skoro chcesz być obecną na mojej z nim rozmowie, nie mam nic przeciw temu, ile że wtajemniczona jesteś w całą tę szkaradną sprawę, słusznie więc, żebyś i dalszy ciąg jej znała. Dobrze więc, bądź asińdźka gotową, jak usłyszysz jutro trzykrotne hukanie puszczyka, zejdź do mojej kancelaryi.

Na tem skończyło się wieczorne nasze dzisiejsze posiedzenie. Z niecierpliwością oczekiwać będę jutrzejszej nocy i mam nadzieję, że na przekorę szkaradnym, chciwym mnichom, ocalę pięknego Gwidona.

Dnia 27 marca 1809 r. — Wczoraj wieczorem byłam tak zmęczona długiem oczekiwaniem na przybycie herszta zbójeckiego Szydły, oraz rozmową z nim, że wróciwszy do siebie koło godziny 3 ej rano, nie byłam w stanie zająć się zaraz jej spisaniem w moim dzienniku, zrobiłam tylko naprędce kilka notatek, na postawie których kreślę tutaj szczegóły tej istotnie interesującej konferencyi.

Jak tylko zmrok zapadł, zeszłam do stołowego pokoju, gdzie dziadunio mi oświadczył, że czekać będziemy na Szydłę w wielkiej sali, której okna wychodzą na t. zw. wirydarz zamkowy, czyli, jak ja go nazywam park. Zdaje mi się, że już wspominałam, że park ten jest niewielki, ale bardzo ładny, bo tarasowato spuszcza się ze skały i kończy się pięknym stawem. Kiedyś był on urządzony w guście francuskim i miał parę alei strzyżonych, teraz jednak jest dość zaniedbany, bo dziadunio jest już stary, zajęty wyłącznie polowaniem, a przytem, jak mówi, aleje strzyżone zgoła nieodpowiadają średniowiecznej strukturze zamku, wyglądają, według jego słów, jak kwiatek przy kożuchu. Mówię tu o tem dla tego, że wczoraj noc była księżycowa i miesiąc świecił wprost okien sali, i w tym srebrzystym, sennym blasku nadzwyczaj romantycznie wyglądał staw, lekką warstwą lodu pokryty (bo zima w tych górskich stronach jest dłuższą i ostrzejszą, jak gdzieindziej), cały migocący, jakby był usiany brylantami. Niemniej pięknie, choć melancholijnie przedstawiały się ogromne, odwieczne drzewa parku i strzyżona aleja, ciemną masą swych bezlistnych gałęzi, rysująca się na tle bladawym blasków miesięcznych. Widokowi temu, stanąwszy w jednem z okien sali długo przypatrywałam się, marząc, że kiedyś, przed stu kilkudziesięciu laty, nieszczęśliwa moja praprababka, podobnie jak ja dzisiaj, napawała się tym widokiem pełnym uroku, acz napojonym smutkiem głębokim.

Sala, w której przy palącym się ogniu na kominku zasiedliśmy z dziaduniem, jest dużą, bardzo wysoką, niegdyś zapewne wspaniałą, dziś nieco spłowiałą ze stiukami, kolumnami i staroświeckiemi meblami, złotawym utrechtem krytemi. Gdym szła po niej, posadzka mi pod nogami skrzypiała i chłodno tu było i czuć stęchliznę, jak zwykle w pokojach, w których ludzie nie przesiadują. Tutaj to, na jednej ze ścian, wiszą portrety mych rodziców, ojca w mundurze pułkownika kawaleryi narodowej, granatowym z amarantowemi wyłogami i srebrnemi szlifami, mężczyzny pięknego i dumnego oraz mej mamy, ślicznej, złotawej blondynki, o jasnych, słodkich, błękitnych oczach, na portrecie może trochę zanadto wygorsowanej, ale zapewne taka moda była wtenczas. Jakże z moją *beauté diabolique*, jak powiada Hortensya, niepodobna jestem do tej cichej, łagodnej, księżycowej blondynki! Ale we mnie odrodziła się moja praprababka chorążyna Julia, a może z odrodzeniem się fizycznem odrodziła się i moralna strona, może i losy równie smutne mnie czekają. Ale nie myślmy o tem, zajmijmy się lepiej historyą dnia dzisiejszego. Wszakże dodać tu muszę, że rozmyślając przez dzień cały nad sprawą Gwidona, utwierdziłam się mocno w zamiarze przeszkodzenia temu, by tak pięknego, tak podobnego do mego rycerza, mężczyznę ocalić od męczarni, jakichby mu zapewne nie szczędzili fanatyczni zakonnicy świętokrzyscy, gdyby go chwycili w swe ręce. Postanowiłam użyć wszelkich wpływów, jakimi rozporządzać może moja uroda, by zyskać sobie herszta

rozbójników, który przecież jest mężczyzną, a ja, jak wszyscy mówią, niezwykle ładną kobietą. Co kobieta chce, Bóg tego chce, mówią we Francyi, i dobrze mówią.

Siedzieliśmy z dziaduniem w wielkich jak trony królewskie, staroświeckich fotelach, ogień pryskał na kominku i długą smugą czerwonego blasku odbijał się na woskowanej posadzce i mieszał fantastycznie z srebrzystem światłem miesiąca, przedostającem się przez okna. Rozmawialiśmy o rzeczach obojętnych, czas upływał, w zamku powoli ruch ustawał i zalegała senna cisza tę wielką salę, źle oświeconą, pełną posępnych, uroczych cieni, tłukących się po kątach. Gdzieś w ciemnościach, za jakimś filarem ukryty zegar, monotonnem tik-tak przerywał tę głuchą ciszę, upajającą jak miód stary, rozmarzającą jak melodyjna muzyka. Posadzka skrzypiała, choć nikt po niej nie chodził, a może, bo któż to wie, słaniała się po niej mara mej prababki... Dawały się przytem słyszeć jakieś szmery, głosy głuche i niezdecydowane, coś czasem trzasło... Gdybym tu była sama, zemdlałabym ze strach, ale patrząc na dziadunia, który spokojnie palił swą fajkę, wstydziłam się mego tchórzostwa.

Wszystko to, ta cisza, ten jednostajny ruch zegaru, te blaski miesiąca, te szmery nieokreślone, wywierały na mnie dziwne wrażenie, które się spotęgowało jeszcze bardziej i wprawiło mię w melancholijną zadumę, gdy zegar począł poważnym, spiżowym dźwiękiem bić wolno, miarowo, godzinę. Gdy skończył, nagle, niespodziewanie dla mnie, zaczął tonem przejmującym, miłym, prawie nikłym, snującym się jak jedwabista nić perłowa, wygrywać melodyę starą, niewypowiedzianie smutną, aryi znanej mi, bo ją Zuzia parę razy śpiewała, ale która w ustach zdrowej, śpiewającej nieuczenie, inaczej prawie brzmiała, jak w tym zegarze kurantowym. Było w tej muzyce coś, co mię rozmarzyło i rozczuliło do reszty, zdawało mi się, że stare trumny mych przodków się otwierają, szeleszczą ciężkie robrony mych babek, szumią skrzydła huzarskie mych dziadów, brzęczą karabele... A przecież była to tylko prosta szlachecka piosnka, śpiewana po zaściankach i dworkach, zaczynająca się od słów:

„Przywdzieję kontusz, przywdzieję kontusz,
[szablę przypaszę,
Pójdę do dziewczyny, pojdę do jedynej, co
[po mnie płacze".

Melodya była prosta, wiersz nie osobliwszy, ale tak wiersz, a nadewszystko melodya, wygrywana przez stary zegar, miała na sobie niejako pył wieków, mech stuleci minionych, i przy rozmarzonem ówczesnem usposobieniu mojem, wprawiła mnie w dziwny stan egzaltacyi.

Rozmowa się urwała, czas płynął, zegar wygrywał swe smutne kuranty o dziewczynie „jak różany kwiat", dziadunio drzemać zaczął, a herszt Szydło nie zjawiał się wcale. Poczęłam już wątpić o jego przybyciu i odezwałam się, że napróżno czekamy, ale dziadunio odrzekł, że Szydło słowa dotrzyma, że wprawdzie mógł zajść jakiś wypadek nie przewidziany, który mu może nie pozwoli przybyć osobiście, ale w takim razie da znać, że zatem czekać trzeba. Więc czekaliśmy.

I sprawdziły się słowa dziadunia. Ledwie zegar wyjęczał północną godzinę i przekwilił piosnkę o dziewczynie, co „rączki załamała i oczka zapłakała", gdy nagle, tuż prawie pod szklannemi drzwiami, prowadzącemi z sali na taras parkowy, rozległo się trzykrotne hukanie puszczyka i jakiś cień zakrył promień miesiąca. Jakkolwiek przygotowaną byłam na to, jednakże wstrząsnęłam się cała, krzyknęłam przerażona, a dziadunio zerwał się i zawołał:

— Czego asińdźka się boisz? to on!

Tak, to był on, Szydło, polski Rinaldo Rinaldini. Gdy dziadunio otworzył drzwi, do sali wszedł mężczyzna olbrzymiego wzrostu, ubrany na skołtunowanej głowie w tak zwaną wściekłą czapę, w kozruch barani włosem do góry wywrócony, w długie buty, zarosły, brudny, straszny, uzbrojony w strzelbę zarzuconą na plecy i w ogromną pałkę. Wszedł, pokłonił się dziaduniowi do kolan, zdjął czapę, i rzucając dokoła dzikiemi oczami, zatrzymał wzrok na mnie, ciekawie mi się przypatrując.

— Jak się masz Szydło? — rzekł dziadunio siadając spokojnie na fotelu — dla czego tak późno?

Szydło odgarnął skołtunowane czarne włosy z czoła, podrapał się po głowie i przestępując z nogi na nogę, głosem grubym i zachrypłym, odrzekł:

— Cóż robić jaśnie wielmożny dziedzicu, gościńcem chodzić nie mogę, jeno bokami, musiałem nadłożyć drogi, a i tak leciałem duchem, ażem się spocił.

Dziadunio przez chwilę milczał, a potem rzekł:

— Dziękuję ci, żeś na me wezwanie przyszedł.

— Jaśnie pan wie, że ja zawdy jestem dla jaśnie pana na usługi, choć jasny pan na mnie srogo nastaje.

— Nie rozbijaj, a nie będę nastawał. Ale tu o to nie idzie, mam do ciebie interes i dla tego cię wezwałem. Chcę abyś mi dopomógł w pewnej sprawie.

— Co jasny pan przykażą, to Szydło zrobi, byle jeno mógł.



Do sali wszedł mężczyzna olbrzymiego wzrostu

— Słuchajże.

Tu dziadunio nie wyjawiając dyplomatycznie istoty rzeczy, opowiedział, że z klasztoru Świętokrzyskiego zbiegło dwóch mnichów, Gwido i Hugo, że prawdopodobnie ukrywają się gdzieś w puszczy i dziaduniowi bardzo na tem zależy, aby ich odnaleść.

— Ty, który znasz tutejsze bory lepiej od własnej kieszeni, łacno ci ich będzie znaleść, byleś jeno zechciał. Znalazłszy ich zasię, zwiąż dobrze i dostaw tu do zamku, a dostaniesz odemnie sutą nagrodę — kończył dziadunio.

— Ej, jaśnie panie dziedzicu — odparł na to Szydło — ja ta nijakiej nagrody nie żądam. I co mi jaśnie pan dać mogą? Pieniędzy? czy ja to potrzebuję pieniędzy? mam ja ich dosyć. I ja przez nagrody gotowiusienki jestem zrobić dla jasnego dziedzica wszystko. Jeno wedle tych mnichów, to jakżeto? młodzi oni, czy starzy i kajże oni uciekli i kiedy?

Więc dziadunio oznaczył dzień, opowiedział, że tu w zameczku nocowali i że zabrali z klasztoru konie i bryczkę, a stąd wyjechali ku Kielcom, czy czy też Daleszycom.

— Hm! — zauważył Szydło, drapiąc się po skołtunowanej głowie — nie widzi mi się, aby oni ojcowie pojechali ku Kielcom, albo Daleszycom.

— Dla czego ci się nie widzi? — spytał mój opiekun.

— La tego proszę jaśnie dziedzica, co tam wszyćkich dróg pilnują moje chłopaki, tak, że mysz się nie przemknie, żeby jej nie widzieli, a cóż dopiero bryka i kónie.

— A czegóż oni, te chłopaki tak pilnują w tamtych stronach?

— Czego? wiadomo czego. Szwabów z przeproszeniem jaśnie dziedzica.

— Jakich Szwabów?

— A cysarskich.

— Nic nie rozumiem. Gadajno wyraźnie.

— Przecie gadam. Albo to jaśnie dziedzic nie wiedzą, co będzie wojna naszego cysorza z Napolijonem. To oni też, ci cysarscy, chcą masierować za Pilicę na naszych Polaków. Okrutne wojska zebrały sie w Kielcach, piechota, konnica, harmaty, może ze sto tysięcy żołdatów, a złe to jak osy i straśnie się odgrażają na naszych Polaków.

— Dobrze, ale cóż to ma związek z tobą? czegóż ty pilnujesz?

— Czego? cysarskich. Ja ich hyclów tak nie cierpię, aż strach, zaleli mi oni sadła za skórę. Przecie na bezrok to obławę rakarze na mnie zrobili, z żołdatami i huzarami, ubili mego najlepszego kamrata Pietrka Zająca, chwycili mi też dziewuchę Ankę i słyszę, że ją tam mordują w kryminale w Kielcach. No, to ja się zawziąłem na nich i tera im dokuczam jak mogę. Rozstawiłem ja moich chłopaków na wszyćkich drogach ku Kielcom, Daleszycom i co się który cysarski pokaże, to go zara cap. A że przed tą wojną dużo żołdatów dezerteruje, to ja ich łapię i chowam i mam ja całe wojsko z karabinami i pałasiami. Jaśnie dziedzic się dziwuje, ale ja im nie daruję tym cysarskim, że mi ubili Pietrka Zająca i chwycili mi Ankę. Cóż, że ja zbój, albo to zbój nie człowiek, proszę jaśnie dziedzica? Jakże mnie tera przez kobiety? ani to kto ma warzy ugotować, ani szmat uprać a wszyćko bez tych hyclów cysarskich. A i to, czy ja nie katolik? a oni rakarze idą wojować naszych katolików za Pilicą z okrutną mocą, na, to ja sobie powidziałem: mocniście wy hycle, a obaczycie, chociaż ja zbój i chłop, to wam jednak doskwirzę za mojego Pietrka Zająca i za moją dziewuchę Hankę. Mnie się, z przeproszeniem jaśnie dziedzica i jaśnie panienki, kuczy za dziewuchą, a kiej mi się kuczy, tom zły. Otóż, co rotiący, gdyby oni ojcowie z klasztoru, jechali ku Kielcom, albo Daleszycom, to moje chłopaki by ich widzieli. Jeżeli oni się kryją w borze, to pewnikiem nie w mej stronie, ale w innej, może ku Łagonu, albo Bodzontynowi, albo Wierzbnikowi. Tu, gdzie jaśnie dziedzic gadają, ich nie było i niema.

Dziadunio się zamyślił i po chwili rzekł:

— Dziwne mi ty tu historye opowiadasz o tych cesarskich; że wojna będzie, to ja wiem, ale żeby na naszych szli za Pilice, to jakaś bajka. Skądże ty to wiesz?

— Nie bajka to jaśnie dziedzicu, nie, jeno szczyra prawda. Przecie mi o tem gadają wszyćkie żołdaty, co dezerterują, a i moje chłopaki, co ich co dnia wysyłam cichaczem do Kielc na przeszpiegi i na to, żeby Ankę, tę moją dziewuchę, obaczyli i ducha jej dodali, tyż to samo powiadają, bo w Kielcach wszystkie ludzie o tem jeno mówią.

Dziadunio znowu wpadł w zadumę; fajka mu zgasła i siedział w swym fotelu, zapatrzony w ogień na kominku, Szydło stał w pokornej postawie pod drzwiami i cisza nie zakłócona drzemała w tej wielkiej, staroświeckiej sali, słychać tylko było miarowy stuk zegaru i od czasu do czasu trzeszczenie posadzki, lub mebli. Nakoniec dziadunio ocknął się ze swego zamyślenia i rzekł na pół do siebie:

— No, zobaczymy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Łatanie pokoju.

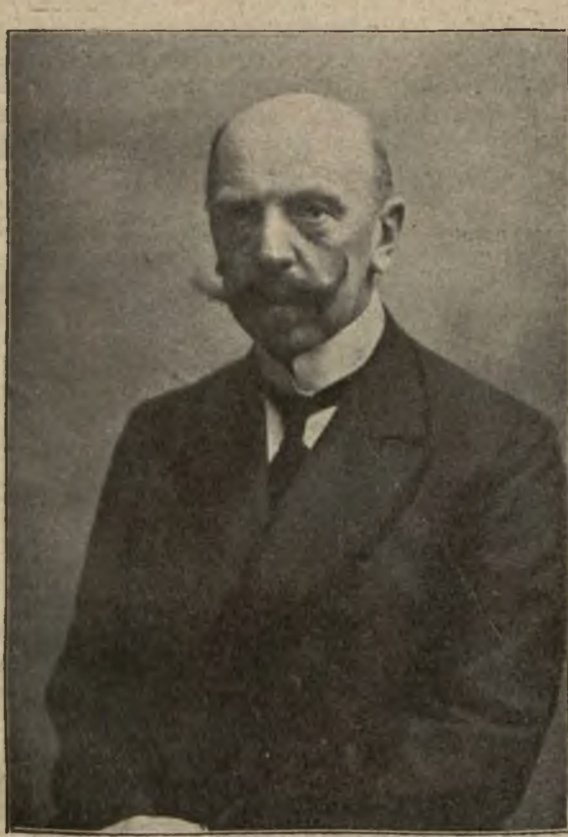
Dypłomacya europejska ma przed sobą trudne zadanie do spełnienia. Mozolnie budowany gmach równowagi europejskiej i powszechnego pokoju został nagle zachwiany pożarem wojennym na Bałkanach, który może stać się groźnym dla całej Europy. Dyplomacya usiłuje do ostatniej chwili podtrzymać



Łatanie pokoju: Austryacki minister spraw zagranicznych hr Berchtold i włoski minister spraw zagranicznych San Giuliano.

walące się mury pokoju europejskiego i podpiera je rokowaniami, konferencyami i naradami, w cichości jednak szykując armaty i karabiny, które w istocie ostatecznie rozstrzygną spory.

Najwięcej interesowaną w obecnej sytuacyi politycznej jest dyplomacya austryacka, na czele której stoi minister spraw zagranicznych hr. Berchtold. Czyni on na wszystkie strony zabiegi, aby zabezpieczyć mocarstwowe stanowisko monarchii. Jednym z ważnych kroków w tym kierunku była wizyta, jaką niedawno złożył we Włoszech swemu koledze ministrowi San Giuliano. Zjazd odbył się w Pizie, dokąd hr. Berchtold przybył z swą żoną. Urzędowy komunikat, wydany o przebiegu narad, stwierdza, jak zwykle, zgodność poglądów dyplomatycznych obu polityków. Co się w istocie jednak poza tem kryje, na razie trudno dociekać.



Wybory w Królestwie Polskiem: Maryan Kiniorski, poseł z gubernii Warszawskiej.
(Fot Maryan Fuks. Warszawa).



Łatanie pokoju: Grupa uczestników zjazdu ministrów w Pizie. Stoją od lewej ku prawej stronie: Włoski poseł w Wiedniu ks Avarna, austro-węgiegski poseł w Rzymie Merey von Kapos-Mére, sekretarz legacyjny hr. Hoyos, podsekretarz stanu włosk. ministeryum spraw zagran. ks. di Scalea, hrabina Berchtoldowa, markiz di San Giuliano, senator markiz Visconti Venosta, hr. Berchtold, senator de Martino.



Z placu boju: Jeńcy tureccy w Starej Zagorze.



Z placu boju: Turcy w niewoli bułgarskiej.

Ukarana zdrada.

Ważną rolę w obecnie toczącej się wojnie tureckiej odgrywa stanowisko, jakie wobec stron wojujących zajmują Mallisorowie i Albańczycy, dwa narody zamieszkujące znaczną część Turcyi europejskiej. W poprzednim numerze donosiliśmy już o tem, że część ich połączyła się z Turkami, część zaś walczy w szeregach armii państw bałkańskich. Znaleźli się jednak tacy, którzy chcieli kuć żelazo na dwie strony, t. j. nie porzucając Turków, wkupywać się w łaski zwycięsców. Wybitną rolę tego rodzaju chciał odegrać także znany dowódca Albańczyków Issa Boljetinaz. Od szeregu lat stał on na czele znacznego oddziału powstańców i dotychczas walczył przeciw Turkom.

Obecnie z początku nie brał udziału w walce, ale zebrawszy około 10 tysięcy albańskich żołnierzy, prowadził rokowania, jak się w końcu pokazało z obu stronami. Zgłosił się wreszcie do gen. Ziwkowicza, komendanta jednej z armii serbskich, ofiarowując mu swe usługi, w istocie jednak po cichu porozumiewał się z Turkami. W czasie decydującej rozmowy zdradził się ze swymi planami, a wtedy gen. Ziwkowicz dobywszy rewolweru zastrzelił Boljetinaza na miejscu.



Sensacyjne aresztowanie: Znany hypnotyzer, dr. Kazimierz Radwan-Pragłowski (X) opuszcza więzienie śledcze w Wiedniu w towarzystwie żony i obrońcy dra Hofmokla.



Ukarana zdrada: Issa Boletinaz, zamordowany przywódca Albańczyków.

Sensacyjne aresztowanie.

Przed kilkunastu dniami wywołała w Krakowie i Lwowie sensacyę wiadomość nadeszła z Wiednia, że został tam aresztowany za oszustwo znany hipnotyzer dr. Radwan-Pragłowski. Sprawa ta w istocie redukuje się jednak do prostej szykany władzy, a cały sensacyjny jej podkład okazał się tylko wymysłem.

W maju 1912 wyszła słynna artystka wiedeńskiego teatru ludowego Helena Odilon po raz czwarty za mąż za Polaka p. Kazimierza Radwan Pragłowskiego, podówczas słuchacza medycyny na uniwersytecie monachijskim. Trzeci mąż artystki aptekarz Pecič w Zagrzebiu zezwolił na rozwód, otrzymawszy wynagrodzenie w kwocie 100.000 kor.

Wkrótce po ślubie wyjechali pp. Pragłowscy do Londynu, gdzie w Albert Kall odbyły się seanse p. Pragłowskiego, który pod pseudonimem dr. Radwana występował z dziedziny hypnozy i suggestyi, p. Odilon zaś wypowiedziała wykład z towarzyszeniem harfy. Z Londynu powróciła p. Odilon do Selce koło Cyrkwenicy w Kroacyi, gdzie trzeci mąż jej Pecič wybudował był dużą willę i sanatoryum nad morzem. Pani Odilon miała zamiar poświęcić się kierownictwu sanatoryum, mąż zaś jej Radwan uprawiał dalej studya na polu autosuggestyi.



Wybory w Królestwie Polskiem: Wyborcy guberni Warszawskiej w sali Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z prezydującym p. Szczuką (1) i wybranym posłem p. Kiniorskim (2) na czele. (Fot. Maryan Fuks, Warszawa).

Przed paru dniami otrzymał p. Prągłowski wezwanie do urzędu powiatowego w Cyrkwenicy celem wylegitymowania się ze swych studyów i przedłożenia dyplomu doktorskiego.

Ponieważ posiada on dyplom uniwersytetu amerykańskiego, uzyskany na podstawie przesłanej tamże

zażądać zadośćuczynienia za gwałt, na rodaku na szym popełniony.

Illustracya nasza przedstawia pp. Prągłowskich w towarzystwie obrońcy, dra. Hafmokla, opuszczających gmach więzienny.

domaga się stanowczo ustąpienia premiera gabinetu i prezesa sejmu. Jednocześnie zapowiedziano, iż w razie zwołania sejmu na obrady opozycya na nowo rozpocznie obstrukcyę w formie jeszcze gwałtowniejszej.

Wobec tego w dniu otwarcia jesiennej sesyi sej-



Z placu boju: Port w Salonikach



Z placu boju: Turcy, wzięci do niewoli przez Czarnogórców, w drodze do Podgoricy.

dysertacyi pod tytułem „Autosuggestion und Selbstheilung“, nałożył nań kierownik urzędu powiatowego grzywnę w kwocie 60 koron.

P. Prągłowski nie tail się ze swem oburzeniem i oświadczył naczelnikowi powiatu, że natychmiast pojedzie do Zagrzebia z zażaleniem na urzędnika, na co tenże odparł, że go każe aresztować za opór władzy.

Jakoż gdy p. Prągłowski odjechał do Zagrzebia wysłał naczelnik powiatu Gleyer żandarmów do willi w Selce z nakazem aresztowania go.

P. Prągłowski wracał nocą automobilem z Zagrzebia gdy nagle tuż za Cyrkwenicą usłyszał rozpaczliwe wołanie żony p. Odilon, by się zatrzymał, że w Selce grozi mu aresztowanie. Przerażony wsiadł razem ze żoną do automobilu, zawrócił i przybył do Fiume, a następnie wieczorem do Wiednia.

Na drugi dzień rano otrzymał p. Prągłowski wezwanie na policyę, gdzie mu okazano depeszę



Z placu boju: Ulica w Salonikach.

z Cyrkwenicy z żądaniem aresztowania i zatrzymano go.

Następnie policya odstąpiła akt wraz z więźniem sądowi karnemu, a adwokat jego dr. Hofmokl rozpoczął energiczne kroki celem uwolnienia więźnia.

Istotnie też wobec braku wszelkich danych do aresztowania, izba radna przychyliła się do żądania obrońcy i p. Prągłowski mógł wreszcie opuścić więzienie w towarzystwie żony p. Odilon i obrońcy swego, który postanowił w drodze dyplomatycznej

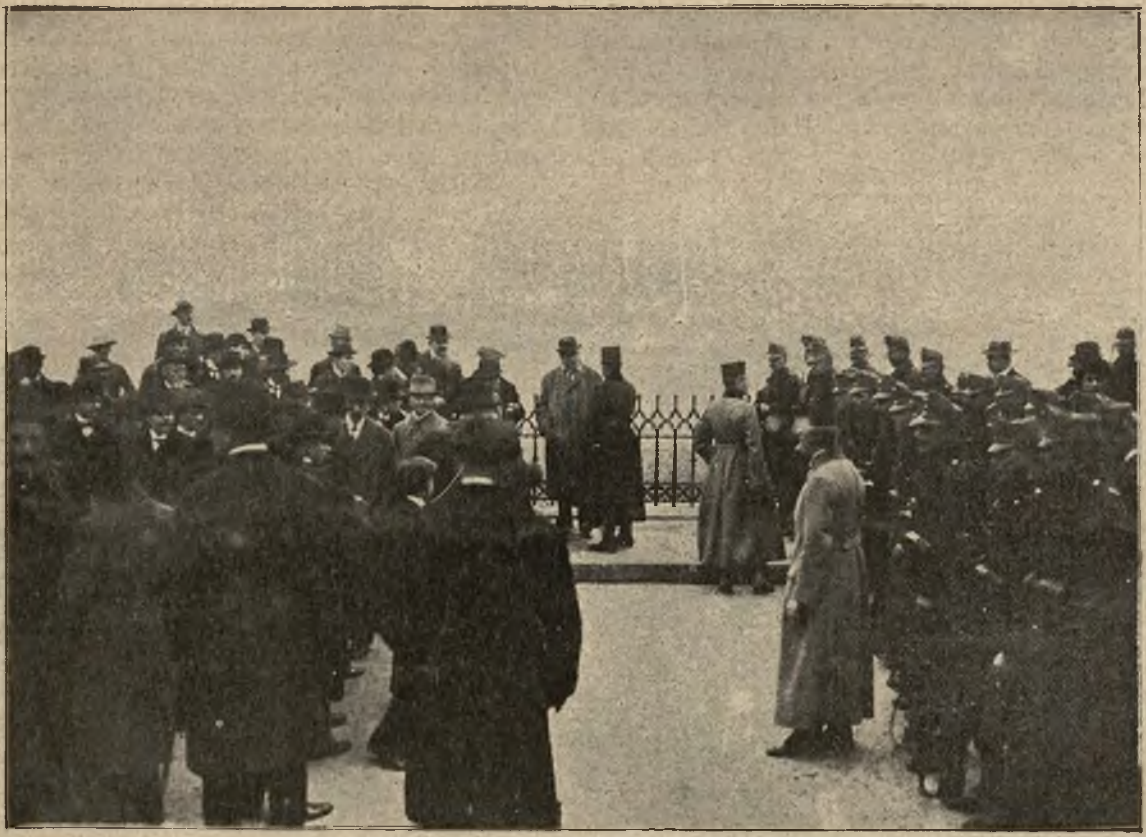
Sejm pod bagnetami.

Przed kilku dniami rozpoczęły się obrady sejmu węgierskiego w warunkach, które bynajmniej nie robią wrażenia obrad konstytucyjnego parlamentu. Rokowania rządu z opozycyą sejmową, prowadzone w czasie wakacyi, nie doprowadziły do żadnego porozumienia. Przeciwnie opozycya wydała manifest do narodu węgierskiego, w którym zwalając całą winę za anormalne stosunki w sejmie węgierskim na rząd,

mowej w gmachu i wokoło niego poczyniono daleko idące zarządzenia celem niedopuszczenia posłów opozycyjnych, którzy zostali wykluczeni za awantury z posiedzeń, do sali obrad. Budynek sejmowy otoczył gęsty kordon piechoty, zaś wejścia do wnętrza obsadziła policya. Do środka wpuszczono posłów według specyalnego wykazu. Kiedy nadeszli posłowie opozycyjni, oficer komenderujący wzbronił wstępu posłom wykluczonym, wobec czego cała opozycya usunęła się od obrad sejmu, który radzi wobec tego



Z placu boju: Pobojowisko po szturmie Czarnogórców na fort Tuzi.



Sejm pod bagnetami: Opozycyjni posłowie węgierscy stoją przed kordonem wojska pod gmachem sejmu w Budapeszcie.



Z placu boju: Rewolucyoniści macedońscy w szeregach armii bułgarskiej.

tylko w komplecie posłów rządowych nieuznawany przez opozycyę.

Illustracya nasza przedstawia opozycyjnych posłów węgierskich, stojących przed kordonem wojska pod gmachem sejmu w Budapeszcie.

Z życia towarzyskiego w Krakowie.

Jednem z ruchliwszych stowarzyszeń, nie mających podkładu politycznego, jest niewątpliwie Resursa Urzędnicza w Krakowie. Towarzystwo to, skupiające w sobie wszystkie sfery urzędnicze bez różnicy przekonań i zawodów, jest jednem z najstarszych w mieście, mimo to wykazuje stały rozwój i nigdy nie mogło się uskarżać na brak członków. Wspaniały lokal tego towarzystwa (t. zw. sala Saska) gromadzi codziennie liczne grono członków, szukających wytchnienia w swobodnej pogawędce lub w bogato zaopatrzonej czytelni i bibliotece.

Do rozbudzenia życia towarzyskiego przyczynia się w pierwszej linii ruchliwe Kółko amatorskie, dające dwa razy miesięcznie naprzemian wieczory rozmaitości i przedstawienia amatorskie. Kółko to, złożone z najwybitniejszych sił artystycznych i amatorskich, ma sławę dawno ugruntowaną i jest uważane za najlepsze w naszem mieście.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy scenę z wieczoru rozmaitości.



Z życia towarzyskiego w Krakowie: Scena z wieczoru rozmaitości w Resursie urzędniczej.



Złote gody: Sędziwi jubilaci, znany historyk p. Zygmunt Luba Radzimiński i jego małżonka Aniela z hr. Czosnowskich, w otoczeniu rodziny i gości weselnych.

Jerzy Ohnet.

Śmierć Bonapartemu!

9)

Uścisnęli sobie ręce i Saint Régeant poszedł do siebie, na spoczynek. Dzielny to był i nieustaszony człowiek, a zadziwiająca pogoda pozwoliła mu zasnąć głęboko. Tymczasem Neufmoulin nie spał w swym pokoju, lecz wsparty na poduszki tak rozmyślał: tęgi z niego człowiek, nie da nam się łatwo, ni prędko. Sam sobie zadaję chwilami pytanie, czy on tu przybył w sprawie spisku, czy nie dla interesów rzeczywiście handlowych. Nie mam żadnego dowodu za ani przeciw, nic, coby mię utwierdzało o jego winie. A jednak poważne przeciwko niemu zdobyłem poszlaki! Bawi tu pod fałszywem nazwiskiem i należy do stronnictwa Burbonów, nawet był ich wysłannikiem do Bonapartego, wraz z Jerzym, Hyde'm i Neuvillé'm. Pocóżby przybierał nazwisko Wiktora Leclerc'a, jeżeli nie dla ułatwienia knowań politycznych? Czyżby z pobudek uczuciowych? Jedynie, by uśpić czujność imćpana Lerebourg'a, by łacniej za jego plecami umizgać się do żonki. Mogłoby tak być istotnie, lecz w czasach zwyczajnych. Lecz dziś w erze matactw i spisków, jestto wykluczone. Mój Saint-Régeant konspiruje i przybył tu celem porozumienia się z wodzami Południa. Muszę się z nim rozstać. Obecnie nie mogę bezwarunkowo liczyć na jego zaufanie. Podejrzewa mię. Ostatnie opowiadanie o rzekomej awanturze miłosnej, jest najlepszym dowodem, że chce zachować pozory przedemną. Nie byłby miał nic przeciwko temu, by mógł stwierdzić napewno, czy ja brałem udział w tej obławie, czy nie. Bądź co bądź nie mogę mu odmówić wysokiego uzdolnienia na wodza. Nie traci głowy. Gdybym nie był pamiętał wrócić do domu przed napadem, byłby mię schwytał na gorącym uczynku. E,że! Z takim graczem przyjemnie zagrać taką partyę. Teraz należy się przespać.

Drzwi zamknął, ułożył się do snu, świecę zdmuchnął; nazajutrz zerwał się o szóstej, natychmiast zapłacił rachunek w hotelu i wyniósł się z pod „Nosorożca“. Bynajmniej jednak nie opuścił Saint Régeant'a. Wyprowadziwszy się rano, jako gość gospody, wrócił się do niej tegoż wieczora w charakterze służącego. Na rękę mu było, iż gospodarz pokłócił się z jednym z pokojowców i z miejsca go odprawił, przyjął natomiast niezwłocznie chłopa normandzkiego, ciężko niezgrabnego, z nadzwyczajnym, śpiewnym akcentem. Saint-Régeant miał sposobność oglądać tego samego dnia nowego chłopaka, Hipolita. Młodzieniec równie z zasady, jak i z konieczności wszystko przyjmował nieufnie, to też przyjrzał się bacznie, lecz niepostrzeżenie, nowemu służącemu, zamiatającemu korytarz. Gruby to był, pucołowaty chłopiec, z jasno żółtą czupryną i nadpsutymi od kwaśnego jabłecznika zębami.

Na pytanie Saint Régeant'a odpowiedział autentycznym akcentem wieśniaka z Joetot, rozwodząc się długo i szeroko, jak zwykli rdzenni Normandowie. Wydał się w miarę głupi, a tak pod każdym względem odrębny od Neufmoulin'a, iż niemożliwe, by to był tensam człowiek. Był znacznie wyższy od tamtego i miał dziwny, niespotykany dźwięk głosu. Saint-Régeant postanowił w każdym razie zajmować się nadal jedynie sprawami handlowemi, choć mu się wydawało, iż nikt go nie śledzi: jak gdyby nie był od urodzenia niczem innem, jedynie Wiktorem Leclerc'iem, obchodził fabryki, sklepy, pokój swój zawalił próbkami.

Napisał list do Lerebourg'a i list swój oddał umyślnie Hipolitowi, by go ten odniósł na pocztę; list ten został naturalnie, mimo pieczęci, otwarty, lecz okazał się równie niewinny, jak pozbawiony wszelkiej sensacyi. Agent chwalił się kilku pomyślnie załatwionymi zakupami, zawiadamiał o dźwignięciu się przemysłu w zastoju i obiecywał wrócić za tydzień do Paryża.

Gdyby Hipolit mógł odejść zaraz ze służby, a nie wzbudzić tym krokiem podejrzeń w śledzonym młodzieńcu, byłby chętnie wyprzedził go w powrotnej drodze. Zdawał sobie sprawę, że w Lyonie na nic się nie zda, tembardziej, iż miejscowa policya szła krok w krok za Leclerc'iem. Lecz zrzekł się nadziei zadowolenia, by iść za głosem obowiązku. Nudził się tedy konsekwentnie pod peruką albinosa, na obcasach, z całej talii kart spozadzonych, w charakterze Hipolita. Wściekał się natomiast na chłodno w głębi duszy, że mimo danych, jakiemi rozporządzał, mimo pewności co do osoby, zamiarów i planów przeciwnika, nie mógł go złapać. Jego ambicya zawodowa mocno cierpiała na tem, iż dał się tak okpiwać. Od pierwszego bowiem spotkania po wylądowaniu we Francyi, tam, pod „Czarnym Koniem“, Saint-Régeant ustawicznie, jakby dla sportu wywodził w pole najgroźniejszego ogara policyjnego, który go tropił.

I nad tem zastanawiał się Braconneau, z jakiemi pewnemi wiadomościami stanie przed Fouché. Znał brutalność, egoizm bez wyrozumiałości swego zwierzchnika, wiedział, że ten nie robi sobie wiele zachodu z agentem, któremu się nie powiodło. Niczem mu było wtrącić biedaka do lochów więziennych lub wysłać na niechybną śmierć w obławie, zależnie od chwilowego humoru. Nikt się nie ujął, nikt nie odszukiwał szpiega. Był on wyrzutkiem społeczeństwa, a los jego wszystkim obojętny.

Tymczasem, gdy czuwanie w Lyonie miało się ku końcowi i Leclerc już zapowiedział był wyjazd, trafiła się agentowi gratka, hojnie okupująca poprzednie zawody. Młody handlowiec dostał list z Paryża, otwarty oczywiście przez Hipolita metodą, wypróbowaną policyjnie; jak się okazało, list pochodził od Lerebourg'a. Kupiec nie szczędził poleceń i zamówień, do dawnych dodawał nowe, i po kilkakroć zapewniał przyjaciela o dochodach, jakie temuż przypadną w udziele. Wszystko to nie miało najmniejszego znaczenia, zato w przypisku Emilii, która widocznie miała ostatnia list w ręku, widniało kilka linii eleganckim skreślone charakterem. Te słowa miały dla policyanta nieocenioną wartość, czytał je z niezmęczoną radością: „Od chwili pańskiego wyjazdu nie przestaję ani na chwilę myśleć o panu, a gdyby to nawet nie płynęło wprost z mego serca, mąż skierowałby ku panu me myśli, tak zajęty jest pańską podróżą i wiele po powrocie oczekuje. Proszę tedy nie zwlekać, jeżeli pan czuje choć odrobinę sympatyi dla Emilii“.

— Aha! — odrzekł Hipolit — mam słabą stronę mego zucha! Kocha ze szczęśliwą wzajemnością. Zakochany spiskowiec jest człowiekiem zgubionym. Pewnik to nieomylny. Przez piękną panią Lerebourg będę go miał w ręku. Byłbym ostatnim głupcem, gdybym nie miał czem uraczyć mego szefa po tym powrocie, tak niecierpliwie oczekiwanym przez piękną kobietkę.

Ogrzał wosk i pieczęć naprawił. List położył na stole gościa, sam zaś wrócił do roboty. Trzeciego dnia Wiktor Leclerc zamówił miejsce w omnibusie, spakował rzeczy i kazał je odwieźć na taczkach Hipolitowi, dając mu za drogę pięć franków. Zapłacił rachunek, z lekkiem sercem żegnając hotel i miasto. Skoro go już nie stało, Braconneau wyzwolony z roli Hipolita, odważył się na krok niebezpiecznie zuchwały. Udał się czemprędzej do pałacu markiza de Pommadère i spytał, czy może z nim mówić. Czekając w sali, wyłożonej czarnym dębem, gdzie markiz zwykł był przyjmować swych dostawców, miał Braconneau czas oglądać portrety rodzinne. Na tem zszedł go sam markiz, nieco zdziwiony. Z głębokim ukłonem i bardzo uniżenie zaczął:

— Pozwoliłem sobie przybyć do pana margrabiego z polecenia Wiktora Leclerc...

Pan de Pommadères nos wzniósł do góry, utkwił wzrok w suficie, jakby sobie coś przypomniał. Wreszcie przemówił zdumiony:

— Wiktor Leclerc? — Nie znam! Kto zacz?

— Może pan margrabia będzie wiedział o co chodzi, skoro powiem, że Wiktor Leclerc to pan de Saint-Régeant...

— Saint-Régeant? — Zaraz, zaraz! Może to z tych bretańskich Saint-Régeantów?... Dobra szlachta, pochodzą od Quimper... Lecz czy Saint Régeant, czy Wiktor Leclerc, to rzeczy nie zmienia. — Nie znam tego dwoistego człowieka? — Gdzież on?

— Był w Lyonie tymi dniami i polecił mi uwiadomić pana margrabiego, że przykro mu opuszczać miasto bez powtórnego widzenia się z panem... Lecz... wskutek pewnej wieczornej awantury...

— Kochany panie — odpowiedział markiz — jesteś wciąż, jak na niemieckiem kazaniu. O jakiejś ponoś awanturze tyleż mi wiadomo, co i o jej bohaterze, to jest ani słowa... Czy jesteś pan pewny, że to nie żartowniś, któremu się zwodzić mnie zachciało?

— Bynajmniej!

— Czy też pan przypadkiem sam nie chce się zabawić mym kosztem?

— Nigdybym się nie odważył, panie margrabio!

— Zyczę panu tego, bo nie umiałbym puścić tego płazem!

Z temi słowy szedł wprost na Braconneau: wyprostował się dumnie, wzrokiem go przeszywał, zaciśnięte pięści dodawały mu srogości. Agent uznał, iż najroztropniej będzie opuścić pole walki. W przedsionku spotkał się oko w oko z lokajem, olbrzymem na sześć stóp w górę i przypomniał sobie, że służba, przywiązana do starych rodów, bywa niekiedy nieprzyjemna dla natrętów. Ukłonił się:

— Panie margrabio, byłoby mi niezmiernie przykro, gdybym miał nieszczęście rozgniewać pana. — Moje uszanowanie!

— Do widzenia! — A spotkawszy imć Leclerc'a, proszę mi go tu przysłać! Już ja go nauczę rozumu!

Drzwi gwałtownie przed Braconneau trzasnęły i urwała się rozmowa. Szpieg odszedł mocno strapiony mrucząc:

A to zuchwalcy! Zdaleka czuć od nich zmowę! Muszę zdać innym pieczę nad tutejszem ogniskiem reakcyi, a sam wracam do Paryża. Fouche sam się postara nauczyć pana markiza większej grzeczności!

Jakoż nazajutrz był już w drodze.

IX.

Na piętrze domu Lerebourg'a, w gabinecie gospodarza, zdawał temuż Leclerc sprawę z podróży i przedkładał stosy próbek.

Na kanapie, lekko oparta o aksamitne poduszki, spoczywała pani Lerebourg, oczy w pół przymknąwszy, jakgdyby rozmowa o interesach miała szczególną moc usypiającą. Nieprzerwanie śledziła jednak z pod spuszczonych powiek, ukochanego młodzieńca. Nawet nie taiła się z tem wcale. Mąż plecami był do niej zwrócony. Przed kominkiem stał Leclerc, a wywody swe czerpał z notaty, zapisanej cyframi. Zdało się, iż nie widzi wcale Lerebourg'a, a każde spojrzenie słał li tylko Emilii. Powrócił poprzedniego wieczora i zrobił kupcowi niespodziankę rannemi, wczesnemi odwiedzinami. Od dwóch godzin o niczem nie mówił, co nie wchodziło w zakres aksamitów z Genui, neapolitańskich brokatów i lyońskich wstążek, śląc jednocześnie gorące spojrzenia pani Lerebourg.

— Nieoceniony z was pomocnik, zakupy wasze wypadają dla mnie bardzo korzystnie, a świadczą jednako o smaku waszym jak i zręczności. Wyrobienie sobie monopolu na wyroby szmuklerskie w Saint Etienne jest kapitalnym pomysłem. Generał Murat, który się wciąż uskarża na nędzne umundurowanie oficerów, podskoczy z radości. — A wam, Leclerc, należy się wcale przyzwoite komisowe.

Po czole młodzieńca przesunęła się chmura niezadowolenia. Nie na rękę mu była sytuacya, jakaby się dlań wytworzyła przez przyjęcie pieniędzy z rąk męża Emilii.

— Obywatelu Lerebourg, odłóżcie, proszę was, na później uregulowanie rachunku. Mam zawsze więcej pieniędzy, niż mi trzeba na wydatki bieżące, a że ciągle jestem w drodze, miałbym kłopot z zabezpieczeniem gotówki.

— Niech i tak będzie, skoro sobie tego życzycie. W każdym razie kochajmy się jak bracia, rachujmy jak żydzi. Obliczę waszą należność za pośrednictwo. Kwota, jaka wypadnie, będzie waszym depozytem u mnie, wypłacalnym każdej chwili.

— Doskonale! — Wyjeżdżam na kilka tygodni. Obliczymy się, skoro wrócę.

— Jakto, znowu pan wyjeżdża? — zapytała pani Lerebourg.

— Tak jest, obywatelko. Koczowanie na wszystkich gościńcach Francyi, to mój zawód Powracam z południa, wyruszam na północ i tak objeżdżam z kolei wszystkie cztery strony świata. Obecnie czeka mię droga do Flandryi, do Bruges i Malines, po koronki...

— Na długo?

— Czasu, jakiego interesa będą wymagały, dziś oznaczyć nie mogę. Z Flandryi pusszczę się już pewno do Kolonii i Moguncyi... Komunikacya z Niemcami długo była dzięki wojnie utrudniona, teraz uda się może zrobić tam znaczniejsze interesy.

— Jaki pan energiczny! — uznała Emilia — i westchnęła.

— Dobrze robi! — Niechno popracuje w młodości. Gdy się dorobi, wyswatamy go z jaką piękną panienką, która mu wniesie w posagu gotową firmę... Znam ludzi, którzyby z otwartemi rękami przyjęli tak dzielnego i przystojnego zięcia, jak pan Leclerc.

— Nie mieszaj się w nieswoje sprawy — z drżeniem w głosie wystąpiła pani Lerebourg.

Należałoby przynajmniej zapytać o zamiary pana Leclerc przed rozporządzeniem jego osobą.

— E! ani myślę o małżeństwie! Nie mam na to czasu!

— A może i jaka miłostka stoi na przeszkodzie, co?

— Jakżeby taki wieczny cygan, jak ja, mógł

znaleźć trwalsze uczucie? — Nie, obywatelu, wolny jestem, jak ptak. Kobieta, której powiem: kocham, będzie mogła mnie zaufać...

Na te wyraźne oświadczenia uśmiechnęło się i zarumieniło oblicze Emilii. Lerebourg zajął się wyłącznie sprawami sklepu, zbierał właśnie porozrzucane po całym pokoju próbki i zwrócił się do młodzieńca:

— Proszę was, Leclerc, dajcie mi kwadransik, chcę bowiem zebrać myśli i zrobić dla was wykaz nowych zamówień. Dobrze byłoby, gdyby dziś jeszcze odeszły pocztą do Lyonu.

— Wyprawię z pewnością. Czekam, aż skończycie...

— Żona dotrzyma wam towarzystwa — rzekł kupiec z dobroduszną ufnością, czem wywołał uśmieszek na ustach Emilii.

Saint-Régeant ani drgnął. Lerebourg schodził już ociężale po krętych schodkach na dół, do sklepu. Zaledwo zniknął, Saint Régeant przypadł do Emilii, kląkł przed nią i rękę jej z zapałem do ust przycisnął. W pół leżąc na otomanie, młoda kobieta objęła rozradowanym wzrokiem pięknego chłopca i nie cofała ręki, której dłoń drżała pod lekkiem draśnięciem młodych, białych zębów. Wreszcie westchnęła niespokojnie, dłoń pieszczotliwie powiodła po twarzy i włosach ukochanego, poczem podniosła się mówiąc:

— Proszę być rozsądnym! Nie cofałam ręki, by powetować długą rozłąkę, lecz niczego nie należy nadużywać.

— Okrutna Emilio! — rzekł powstając Saint-Régeant. — Mąż pani nierównie hojniejszy: chce wynagrodzić me trudy!

Nic na tę wymówkę nie odpowiedziała, lecz z niepokojem, wcale nie hamowanym, spytała:

— Czy to prawda, że pan znów wyjeżdża?

— Nieprawda, najdroższa — będę w Paryżu, lecz pan Lerebourg musi mię przez pewien czas uważać za nieobecnego. Dziwiłby się, gdybym tu pozostał, a domu państwa nie odwiedzał. Trzeba przeto, by uwierzył w mą podróż.

— A ja — czy pana będę widywała?

— To zależy tylko od pani.

— Jakto?

— Mam zamiar osiąść z końcem tego tygodnia w bezpiecznym domu, gdzie będę wolny od śledztwa i nadzoru. Tam pani mię odwiedzi.

Emilia wyglądała na przerażoną:

— Tak pan myśli?

Uśmiechnął się i głos zniżył:

— O tem jedynie myślę. Od wyjazdu z Lyonu żyję tylko oczekiwaniem chwili, która mię zbliży do ciebie.

— I oto mię pan widzi, doznaje upragnionej chwili.

— Tak, lecz z jakiemi przeszkodami! Dokoła nas czuwa cały personal sklepowy, służba uwija się w sąsiednich pokojach i lada chwila nadejść tu może. Nie, Emilio, nie takie wymarzyłem spotkanie. Ta ceremonialna wizyta, która mi odbiera odwagę wynurzenia uczuć, nie jest tą chwilą szczęścia, za którą radbym oddał życie.

— Proszę się uspokoić — tu pani Lerebourg położyła białą dłoń na jego ustach. — Pan mówi, jak w gorączce.

— Tak, na myśl o pani, ogarnia mię gorączka. Mógłżebym mówić o pani spokojnie? Do ciebie cały należę, nie ma we mnie żyłki, któraby nie zadrgała na twój widok. A pani, chłodna i nieporuszona.

Sprzeciwiła się nieco zalotnie:

— Czy pan tak bardzo tego pewien? Jakiegoż pan odemnie oczekiwał przyjęcia? Wyobrażałeś sobie może, że się rzucę na szyję? Za kogo mię pan uważa?

— Ukochana, myśl o tem, byś mogła nie być zupełnie moją — jest nieznośna. Nie każ mi tak cierpieć, jeżeli mię kochasz. Może kilka krótkich godzin zaledwie będzie mi dane żyć przy tobie, nie żałuj, nie odmawiaj mi tego szczęścia!

— Co chcesz przez to powiedzieć — blednąc zawołała. — Mój Boże, pewno znowu wmieszałeś się w jakąś straszną awanturę! Utrzymujesz, że mię kochasz, a dajesz się porywać innym celom, myślisz wciąż o strasznej polityce. Czyż mogę znieść spokojnie taką współzawodniczkę? Chcesz błagać mię i zaklinać teraz, gdy twa nierozwaga jest mi znaną? Nie, panie, nic odemnie nie uzyskasz, póki mi nie złożysz formalnego zobowiązania, że nie będziesz narażał życia w jakichś zbrodniczych zamiarach!

— I bretonka to mówi? Rojalistka? Zapomina o cnotach swego rodu? Wszyscy pani najbliżsi życie dali za swe ideały, a pani żąda, bym poniechał ich sprawę? Czyż nie zasłużę stokroć więcej na twą miłość, zemstę za nich gotując? Nie doradzać ostrożności, lecz do wytrwania należałoby mię zagrzewać!

— Gotujecie się do nierozsądnej walki! Pokonać Bonapartego? Znaczyłoby to z Fatum się zmierzyć. Czyż to nie widoczne, że Bóg wojny kieruje jego krokami. Ten cię złamie, jak zgnębił wszystkich, którzy przeciwko losowi oręż podnieśli.

— Czyżby należało korzyć się przed nim, dlatego, że potężny! I jego szczęście nie wieczne. Znajdzie się silniejszy od niego. Potwora zgnębić należy, nim będzie miał czas ludzkość wyniszczyć!



Ukląkł przed nią i rękę jej z zapałem do ust przycisnął.

Przesunął rękę po zbladłem czole i głową potrząsł z uśmiechem:

— To niedorzeczność, teraz, gdy mamy kilka chwilek swobodnych, tracić je na rozmowę o małym Korsykańczyku, zamiast mówić o naszej miłości. Za to mógłbym sprawiedliwie oczekiwać twych wyrzutów.

— Proszę tedy siąść tu obok mnie...

Usiadł na otomanie, a drżąca noga, obciśnięta jasnobronzowym trykotem, otarła się o kolano młodej kobiety. Byli tak blisko siebie, że subtelna woń, którą były przepojone suknie Emilii, ogarnęła nagle Saint Régeant'a. Ramię ostrożnie dokoła gibkiej kibici zatoczył, pochylił się nad twarzą, która się już nie uchylała, dotknął warg gwałtownym pocałunkiem i utonął w jej ustach drżących. Wreszcie zapytał drżącym szeptem:

— Przyjdziesz? — prawda?

Nie rzekła ni słowa, lecz oczy dały przychylną odpowiedź.

— Do pewnej modystki na ul. du Dragon, w domu bardzo dogodnie położonym, gdzie można doskonale się schronić bez obawy wykrycia. Dam ci dokładny adres i bilet, ułatwiający wstęp. Zamieszkam tam za dni trzy. Muszę oficyalnie wydalić się z Paryża. Powrócę przebrany i zmieniony nie do poznania.

— Jakże mię to wszystko przeraża. Jakże się tam dostanę, by nie być przez nikogo widzianą i ciebie nie narazić?

— Obmyśli się to skrupulatnie i z góry ułoży. Nic ci nie grozi, proszę mi zaufać.

Szybko odsunęli się od siebie: na schodach zatętniły kroki Lerebourg'a. Wracał z papierami w ręku.

— Oto me zamówienia. Schowajcież je dobrze.

Saint-Régeant złożył pismo, ni okiem nań nie rzuciwszy, i włożył je do wewnętrznej kieszeni. Ujął kapelusz i laskę, złożone u wejścia na stoliczku, skłonił się przed panią Lerebourg:

— Pani pozwoli, że ją zaraz pożegnam. Przygotowania do podróży zajmą mi wiele czasu, a jutro wyjeżdżam. Jeżeli znajdę koronki, godne pani, pozwolę sobie przesłać je obywatelowi Lerebourg, by je ofiarował pani odemnie.

— No, no, Leclerc, spodziewam się, że zbytków nie będziecie robili? — zrzędził kupiec życzliwie. — Przy sposobności pamiętajcie o pięknem płótnie fryzyjskiem. To rzecz trwała i użyteczna. A przedewszystkiem piszcie o sobie.

— To nielatwo. Lecz będę się starał dla was to zrobić.

Ukłonił się Emilii po raz ostatni i zszedł z Lerebourg'iem do sklepu. Gościł tam podstarzały klient panien Hermancyi i Zoe, przebierał krawaty i rękawiczki i darzył piękne sklepowe przestarzałą galanteryę. Saint-Régeant przeszedł tuż koło niego, mówiąc do Lerebourg'a:

— Nie oczekujcie odemnie listu wcześniej, jak za dwa tygodnie i to najpewniej z Niemiec... Wrócę przez Strasburg i Alzacyę. Jeżeli nie macie nic przeciwko temu, przyślę wam stamtąd trochę wiśniówki.

— Zgoda! Razem ją wypijemy! Zegnajcie!

Uścisnęli sobie ręce i Saint Régeant poszedł spokojnie ulicą Saint-Honore. Stanął i tym razem jakby wyzywając los, w zajeździe pod „Czerwonym Lwem". To nagle poniechanie wszelkich ostrożności bardzo stropiło Braconneau, tak, iż uległ przez chwilę wątpliwości, czy młodzieniec istotnie nie poniechał wszelkich zamiarów politycznych, by oddać się wyłącznie i jedynie miłości do pięknej Emilii. Po namyśle doszedł jednak do przekonania, że te romantyczne pozory mogą być wyrafinowaniem przebiegłej dyplomacyi. Czujniejszą niż kiedykolwiek baczność zwrócił na kroki Wiktora Leclerc'a. Fouché, któremu zdał sprawę z rezultatów podróży do Lyonu, nieszczególnie był zadowolony, zwłaszcza z wizyty u markiza de Pommadéres.

— Ściągniesz na mnie niezadowolenie zamku. Pani Bonaparte walczy więcej niż kiedykolwiek w obronie szlachty i nie ma dnia, by nie zyskała amnestyi dla któregoś ze znakomitych emigrantów; a ci wracają do Paryża, by wszczynać nowe intrygi, lub przynajmniej stawać opornie przeciwko rządowi. Zaludniło się na nowo całe gniazdo arystokracyi, Saint Germain. Wrócili przedstawiciele rodu Montmerency, Narbonne, Mortemart... Myślę doprawdy, że gdyby hrabia d'Artois zapragnął powrócić pod pozorem, iż się o koronę nie ubiega, oddanoby mu pałac Bagatelle, nawet z prośbą, by się tam po książęcemu zagospodarował... Ten lyoński Pommadéres wniesie na nas skargę, a Bonaparte powie mi brutalnie, że powinienem raczej pilnować Filadelfów i sprawek generała Moreau niż arystokratów, którzy powoli wracają do opinii świętych...

— Ależ, obywatelu ministrze, on sam nie spiskuje wprawdzie, lecz niemniej występuje otwarcie i zawzięcie przeciwko władzy konsularnej. W senacie ma swe stronnictwo i pół armii pójdzie za nim. Żałować dziś mogę, że dał się wciągnąć do zamachu wrześniowego. Ulega nadto wpływom kobiet, a żona i teściowa źle mu doradzają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zgon wybitnego przemysłowca.

Sfery handlowe i przemysłowe Krakowa straciły w tych dniach jednego z najwybitniejszych swych przedstawicieli. Po krótkiej chorobie zmarł prezes Izby handlowej Maurycy Dattner, w 63 roku życia. Dzięki swym osobistym zdolnościom i mrówczej pracowitości potrafił wybić się na wysokie stanowisko, a obdarzony zaufaniem swych kolegów objął z biegiem lat kierownictwo spraw przemysłowych zachodniej Galicyi.

Członkiem Izby handlowej był od r. 1885 zaś prezydentem Izby został wybrany w r. 1907. Sfery kupieckie krakowskie ceniąc pracę jego dla przemysłu krakowskiego wybrały go w r. 1905 członkiem Rady m. Krakowa, którą to godność piastował do ostatniej chwili. Ponadto należał do państwowej Rady kolejowej, był członkiem dyrekcyi szeregu instytucyi finansowych i przemysłowych w Krakowie.

Pogrzeb bł. p. Maurycego Dattnera odbył się w ubiegłą niedzielę, a wzięli w nim udział przedstawiciele zarówno świata przemysłowego, jak i sfer poselskich i obywatelskich. Izba handlowa uczciła pamięć zmarłego uroczystem posiedzeniem, również na posiedzeniu rady m. Krakowa wiceprez. dr. Szarski poświęcił mu gorące wspomnienie.

Pięćdziesięciolecie pracy naukowej.

Cała Polska naukowa zjednoczyła się w tych dniach, aby złożyć hołd zasłużonemu pracownikowi na polu historyi Polski Tadeuszowi Korzonowi, który obchodzit w Warszawie jubileusz 50 lecia swej pracy naukowej. Postać to dobrze znana każdemu, kto kiedykolwiek zagłębiał się w badanie naszych dziejów. Imię jego, należące dziś do największych w szeregu naszych historyków, przekazane zostanie w historyi kultury naszej następnym pokoleniom.

Wśród trudów i znoju podjął Tad. Korzon przed laty swą szczytną misyę i pozostał jej wiernym do dzisiaj.

Urodził się na Litwie w Mińsku w r. 1839 Po ukończeniu gimnazyum mińskiego, studyował prawo na uniwersytecie w Moskwie. Otrzymawszy stopień doktorski, pracował przez pewien czas w Kownie, a następnie w Wilnie.

Zaślubiwszy Jadwigę Kulwiecównę, z nią razem znosił smutne doświadczenia losu po wypadkach 63 r. dążąc wytrwale do tego, aby módz oddać się umiłowanej przez siebie pracy naukowej. Wreszcie rozpoczął ją w r. 1869 w Warszawie, jako nauczyciel w szkole handlowej Kronenberga. I odtąd pojawiają się coraz to nowe i coraz donioślejsze jego prace historyczne, które wkrótce zwróciły nań uwagę całego polskiego świata naukowego. Powołany w r. 1897 na stanowisko dyrektora biblioteki ordynacyi Zamoyskich, tu ostatecznie znalazł środowisko dla siebie najodpowiedniejsze i poświęcił się wyłącznie pracy historyka. Praca ta była bardzo owocna i doniosła. To też kiedy przed kilku dniami w starej stylowej kamienicy Baryczków na Starem Mieście w lokalu Tow. miłośników historyi składano hołd zasłużonemu jubilatowi, zgromadzili się tam przedstawiciele zarówno świata naukowego, jak i wszystkich sfer społeczeństwa polskiego. Z całej Polski popłynęły dla jubilata serdeczne życzenia i dary.

Uroczyście uczczono zasłużonego historyka, a do hołdu powszechnego i my się przyłączamy.



Zgon wybitnego przemysłowca: Zmarły w Krakowie prezes Izby handlowej i przemysłowej bł. p. Maurycy Dattner.

Dla polskiej młodzieży.

(Do illustracyi na str. 8).

Lwów, o którego polski charakter toczą zaciętą walkę Rusini i Polacy, gromadzi w swych murach bardzo liczne zastępy młodzieży polskiej, studyującej na uniwersytecie i politechnice. To też ze zdwojoną troską otacza społeczeństwo polskie swą pomocą szeregi tej młodzieży, wiedząc, iż odpowiednie jej wychowanie i przygotowanie do życia stanowi ważny postulat narodowy. Dowodem tych starań jest nowo powstały dom polski akademicki im. Andrzeja hr. Potockiego, ufundowany przez Jakóba i Laurę Hermanów, który został przed kilku dniami uroczyście otwarty.

W uroczystości wzięli udział marszałek kraj. hr. Gołuchowski, rektorowie wszechnic lwowskich, prezydyum m. Lwowa, oraz liczne grono profesorów i posłów.

Przemawiało wielu mowców, między innymi rektor Uniwersytetu dr. Beck, prezydent Lwowa Neuman, oraz poseł dr. Adam.

Illustracya nasza przedstawia widok nowego gmachu.

Złote gody.

(Do illustracyi na str. 10).

W tych dniach odbyła się we Lwowie rzadka i piękna uroczystość. Znany heraldyk i historyk, p. Zygmunt Luba Radzimiński i jego małżonka Aniela z hr. Czosnowskich, obchodzili półwiekową rocznicę ślubów małżeńskich. Uroczystość ta, na którą przybyło z Podola, Wołynia i Wielkopolski liczne grono krewnych i przyjaciół, rozpoczęła się od Mszy św., którą w kaplicy Domu rekolekcyjnego OO. Jezuitów odprawił krewny sędziwych małżonków, ks. dr. Jełowicki. Tutaj w otoczeniu dzieci i wnuków zamienili oni po raz trzeci między sobą obrączki, po raz trzeci kapłan udzielił im błogosławieństwa, wręczając laski, podpory starości.

Po nabożeństwie sędziwi jubilaci podejmowali gości, z różnych stron kraju przybyłych, w salach Kasyna narodowego, a następnie w swej willi przy ul. 29 Listopada. Wśród licznego grona gości znaleźli się wybitni przedstawiciele społeczeństwa polskiego, a wśród nich członkowie rodzin: Brezów, Bryk-czyńskich, Chamców, hr. Czosnowskich, hr. Ledóchowskich, hr. Pinińskich, hr. Szeptyckich, Zabrowskich i innych.

Wymownym wyrazem hołdu dla czcigodnych jubilatów były setki telegramów, listów, powinszowań i adresów, a na pierwszem miejscu odręczne pismo Ojca św., dalej ks. arcybiskupa Bilczewskiego, metropolity Szeptyckiego oraz adres lwowskiego Towarzystwa heraldycznego, którego prezesem jest zasłużony jubilat.



Pięćdziesięciolecie pracy naukowej: Prof. Tadeusz Korzon (X) opuszcza po uroczystości jubileuszowej dom Baryczków na Starem Mieście w Warszawie. I. ordynat Maurycy hrabia Zamoyski, II. Red. Pruszyński (Promyk).



Warsztaty rzemieślniczo-wychowawcze w Warszawie: Budynek Warsztatów rzemieślniczych warszawskiego Tow. opieki nad dziećmi. (Fot. Maryan Fuchs, Warszawa).

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna

KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Kronika tygodniowa.

Żyjemy stanowczo pod znakiem Marsa!

Europa znajduje się ciągle w stanie poważnym, lada dzień spodziewać się można rozwiązania, nie wiadomo jednak, czy będzie ono prawidłowe, czy też trzeba się będzie uciec do zabiegu operacyjnego, a tym byłoby cesarskie cięcie na Turcyi.

Przy łożu pacyentki zebrali się aż czterej ginekolodzy i odbywają konsylium pod przewodnictwem doktora Ferdynanda z Sofii, który zakasał rękawy i czeka tylko sposobnej chwili. Asystują mu doktorzy: Mikołaj z Czarnogóry, Piotr serbski i Jerzy z Aten, już z góry cieszący się sowitem honoraryum za swe trudy.

Operacya uda się, jak zwykle, chora Turcya przeniesie się jednak prawdopodobnie, jeśli nie do wieczności, to przynajmniej do Azyi.

Wogóle coraz częściej słyszy się pogłoski o rozbiorze Turcyi. Przyprawia to o mdłości nasze pobożne i skromne dewotki. Sam na własne uszy podsłuchałem rozmowę ich, prowadzoną pod kościołem świętej Barbary.

— Słyszała kochana pani?... Będzie wojna!

— Hę?... Niech pani mówi głośniej, bo nie dosłyszę.

— Rozbiorą Turcyę!

— A to paskudniki! Pfe, moja pani, nie wypada o tem nawet mówić...

— Powiadam pani, że ją rozbiorą!

— Ależ, moja pani, teraz zima, gotowe jej to zaszkodzić!... Myślę zresztą, że policya na to nie pozwoli... Oj, ci obrzydliwi mężczyźni, żadnej białowie nie dadzą spokoju!...

U Wentzla znowu omawiają sprawę z innego punktu widzenia.

Tutaj demokraci z pod znaku „Smoka“ i karawaniarze prowadzą pilzneńską dyskusyę z taką namiętnością, że Jaś, Staś i Miecio nie mogą nawet nadążyć z dostarczaniem szlachetnego trunku.

— Tylko mój Władziu — woła jeden z kąta — nie zapomnij tam ogrzewacza, bo mi coś na wnątrzu nie ten tego, a człowiek, panie święty, gdyby tak przyszło do czego, nie wysiedziałby za piecem, ale poszed.by z innymi!

— A z kim radca trzyma?... Z Turcyą, czy ze Słowianami?

— Ja?... Naturalnie z tymi, którzy zwyciężają! Przecież nie głupim dać się bić!... Skoro Turcy są durnie i nie mogą sobie dać rady, to niech się wyniosą z Europy! Obejdzie się bez nich...

— Cóż będzie w takim razie z ich terytoryum?

— A cóżby miało być? Rozparceluje się, dobrodzieju, zupełnie tak samo, jak nasze grunty pofortyfikacyjne! Kawałek weźmie Serb, kawałek Bułgar, resztą podzieli się Grek z Czarnogórcem!

— A co nam się dostanie?

— My weźmiemy sobie Podgórze! Rozmawiałem wczoraj o tem z panem prezydentem i panem Federowiczem. Obaj są tego samego zdania... Aneksya Podgórza i basta!

— Może się Podgórzany nie zgodzą?

— Ktoby się tam o to pytał! Weźmiemy Podgórze bez kropli krwi!... Stasiu, jeszcze trzy bombki i dwa małe! Niech żyje wojna!

— Niech żyje!... I ogrzewacz!...

Tego rodzaju polityczno wojenne rozmowy toczą się w każdej krakowskiej knajpce, emeryci dyskutują podczas spacerów na plantacyach, a na ustach wszystkich jest król bułgarski Ferdynand, który, stale przez pisma humorystyczne wyśmiewany, wyrósł obecnie na prawdziwego bohatera.

Nic też dziwnego, że krąży o nim obecnie mnóstwo anegdot, mniej, lub więcej prawdopodobnych, z których następująca jest obecnie najbardziej na czasie:

Gdy król Ferdynand przed kilku laty bawił u swego wuja, księcia Aumale, ten zapytał go, czy to prawda, że synów wychowuje w wierze greckiej.

— Tak jest! — odparł zagadnięty.

— A kiedyż ty wyrzekniesz się swej wiary? — pytał dalej książę z ironią.

Na to król Ferdynand odrzekł z powagą:

— Stanie się to w tym dniu, w którym zajmę Konstantynopol i wejdę do meczetu świętej Zofii!

I kto wie, czy się tego nie doczeka, gdyż, jak donoszą telegramy, armia bułgarska, zostawiwszy na boku Adryanopol, znajduje się o kilkadziesiąt zaledwie kilometrów od stolicy sułtańskiej i wali w Turków, jak w stary bęben, podczas obchodu Konika Zwierzynieckiego.

Sprawiło to zupełnie nieprzyjemną niespodziankę całej Europie, która wierzyła zapewnieniom, że armia turecka jest znakomicie wyszkoloną przez oficerów pruskich, doskonale uzbrojoną (armaty z fabryki Kruppa w Essen) i zaprowiantowaną. Tak przynajmniej opowiadali zawsze *attachés* wojskowi obcych mocarstw, którzy mieli sposobność widzieć różne parady w Konstantynopolu, urządzane z okazyi bejramu i innych uroczystości.

Wobec tego każdy był pewny, że zastępy sułtańskie zetrą za jednym zamachem swych nieprzyjaciół, o których zbów twierdzono, że nie mają butów, a nie dopiero armat.

Pokazało się jednak, że wprowadzono nas w błąd, gdyż szczególniej Bułgarzy rozporządzają tak wyćwiczoną i zaprowiantowaną armią, że śmiało stanąć może na równi z każdem z mocarstw europejskich, artylerya zaś, zaopatrzona w działa z fabryk francuskich w Creuzot, okazała stanowczą wyższość nad turecką.

Do tego trzeba dodać, że n. p. rezerwiści tureccy, to zbieranina, źle odziana i uzbrojona, nie znająca, co to dyscyplina wojskowa, gdy tymczasem Bułgarzy, Czarnogórcy i Serbowie ślepo posłuszni są swym dowódcom, co zaś najważniejsze, idą w bój z zapałem, gdyż widzą przed sobą odwiecznego swego wroga i ciemiężyciela.

Efekt będzie zapewne taki, że rzeczywiście trzeba będzie skreślić Turcyę z karty Europy, a przesiedlić ją do Azyi, gdzie jej będzie stanowczo wygodniej.

W tem jednak sęk, że przy dzieleniu się spadkiem po sułtanie Europa może wziąć się za łby, nie tak bowiem dawno, jak mocarstwa oświadczyły, że poręczają nietykalność terytoryum tureckiego, a tu teraz królikowie bałkańscy zapewniają, że nie odstąpią ani piędzi ziemi z tego, co zdobyli.

A trzeba pamiętać, że w ich ręku znajduje się już cała Turcya europejska z wyjątkiem Konstantynopola i jego najbliższego otoczenia.

Najgorzej na tem wyjdzie, jak zresztą zwykle, Austrya, której dyplomacya popełniła w ostatnich czasach cały szereg kardynalnych błędów i, wierna tradycyi, przychodziła zapóźno... Nawet rządowo inspirowane pisma wiedeńskie zarzucają to panu Berchtoldowi i przeczuwają, że ostateczny wynik będzie taki, iż wykiwaną będzie Austrya, która straci i tę resztkę wpływów, jakie miała dotąd na Bałkanie.

Bałkan zaś, to teren, mający dla naszego handlu i przemysłu pierwszorzędne znaczenie, stanowił bowiem dotąd najważniejszy i jedyny prawie rynek zbytu. Gdy się go straci, monarchia ucierpi ekonomicznie bardziej, niż gdyby nawet przegrała bitwę!

Zresztą teraz już, choć panuje względny spokój, stosunki materyalne są tak opłakane, że nie można absolutnie związać końca z końcem i po prostu głowa pęka na samą myśl, co to będzie, jeśli sytuacya się nie poprawi, a jakoś niema nadziei. Powiadają, że tak ciężkiego przednówku, jaki będzie na wiosnę 1913 roku, nie było od lat sześćdziesięciu.

Do tego przyłącza się jeszcze niemiła wcale perspektywa, że w bieżącym roku nie zasiejemy wcale ozimin, gdyż naprzemian, albo leje deszcz, albo ziemia jest zmarznięta, ziemniaki miejscami jeszcze nie wykopane, tu ówdzie potrawy są jeszcze w polu... Jednem słowem, choćby nawet i obeszło się bez wojny, zdala ukazuje się widmo głodu!

Gdy się człek nad tem zastanawia, chciałby, by jak najprędzej nadszedł rok 19.9 lub 1931, wówczas bowiem, według opublikowanego w Paryżu dziełka p. t. „Dwadzieścia bliskich zdarzeń według proroctwa Daniela i Apokalipsy“, ma nastąpić gremialne wniebowzięcie wszystkich nowych wyznawców wiary chrześcijańskiej, więc może przy tej sposobności udałoby się człekowi jakoś przeszwarcować, skoro pozna, że tu na ziemi nie da sobie już rady.

Najbardziej pożałowania godną jest dola polityków i to głównie austryackich, którzy właściwie sami nie wiedzą, w którą stronę należy im się zwrócić, zwłaszcza, że Niemcy w chwili decydującej cofają się lekko i zapowiadają, że gotowi są poprzeć wszystkie kroki Austryi o zabezpieczenie jej interesów gospodarczych, nigdy zaś terytoryalnych.

Z *exposé* hrabiego Berchtolda widocznem jest, że między Berlinem a Wiedniem nastąpiło znaczne oziębienie stosunków, natomiast powszechną uwagę zwrócił bardzo serdeczny ustęp, poświęcony sojuszowi z Włochami.

W kołach opozycyjnych węgierskich powtarzają sobie na ucho, że stanowisko Berchtolda jest bardzo poważnie zachwiane, ponieważ urząd spraw zagranicznych nie był na czas poinformowany o utworzeniu Związku państw bałkańskich i o prawdziwym stanie armii tureckiej.

Natomiast z powodu oziębienia stosunków między Berlinem a Wiedniem prasa angielska odzywa się o Austryi bardzo sympatycznie i życzliwie, a bardzo poważny organ, bo *Daily Telegraph*, wyraźnie podnosi, że dyplomacya austryacka słusznie nie mogła się zgodzić na propozycyę Poincarégo co do „absolutnej bezinteresowności“ z okazyi pośrednictwa między państwami bałkańskiemi, gdyż miałaby związane ręce. Tak samo *Morning Post* stwierdza, że Austro-Węgry okazały dużą wielką rezerwę i umiarkowanie, muszą jednak liczyć na uwzględnienie swych interesów. Jeżeli jakiekolwiek mocarstwo ma powód do ostrożnego postępowania, to jest niem właśnie Austrya, której interesy są najbardziej dotknięte.

Ten zwrot w stosunkach między Anglią a Austryą jest w każdym razie bardzo znamienny.

Turcya tymczasem coraz natarczywiej doprasza się o pośrednictwo pokojowe, lub bodaj zawieszenie broni, mocarstwa europejskie trzymają się przecież w rezerwie, a dyplomaci bułgarscy oświadczają, że Bułgarya nigdy się na to nie zgodzi.

Zawieszenie broni przyniosłoby korzyść jedynie Turcyi, która w ten sposób zyskałaby czas do skoncentrowania dalszych wojsk.

Co się zaś tyczy pokoju, to niema powodu do pertraktowania w tym kierunku już teraz. Tak, jak w roku 1878 Rosyanie, dziś Bułgarzy chcą iść dalej i choć może nie wkroczą do Konstantynopola, ale zadowolą się obsadzeniem jego przedmieść, w każdym razie przecież stamtąd dyktować będą warunki pokoju.

Jednozgodnie stwierdzają zaś wszyscy, że największą trudność w rokowaniach dyplomatycznych stanowi uregulowanie stosunku Austryi do Serbii, której wojska maszerują do Albanii, uznanej przez Wiedeń i Rzym za wykluczoną z ewentualnych zdobyczy serbskich.

Hrabia Berchtold oświadczył, że aspiracye sprzymierzonych państw bałkańskich idą obecnie dalej, niż poprzednio (pierwotnym postulatem były reformy administracyjne, mające polepszyć warunki egzystencyi rodaków w państwie tureckiem) i nie dadzą się już pogodzić z zasadą integralności Turcyi, celem zaś polityki monarchii habsburskiej jest uznanie potrzeby utrzymania pokoju przy równoczesnej ochronie własnych interesów.

Z wywodów tych, które delegaci komentują w różny sposób, widoczne, że Austrya godzi się na zmianę karty politycznej półwyspu bałkańskiego, zarzucają im przecież, że nie są dość jasne, bo minister nie wypowiedział się bliżej co do celów właściwych polityki austryackiej.

Dajmy jednak spokój wyższej polityce i sprawom półksiężyca, a wybierzmy się raczej... na księżyc, z którego wewnętrznymi stosunkami zapoznał nas dyrektor Poleński w *Teatrze Nowości*.

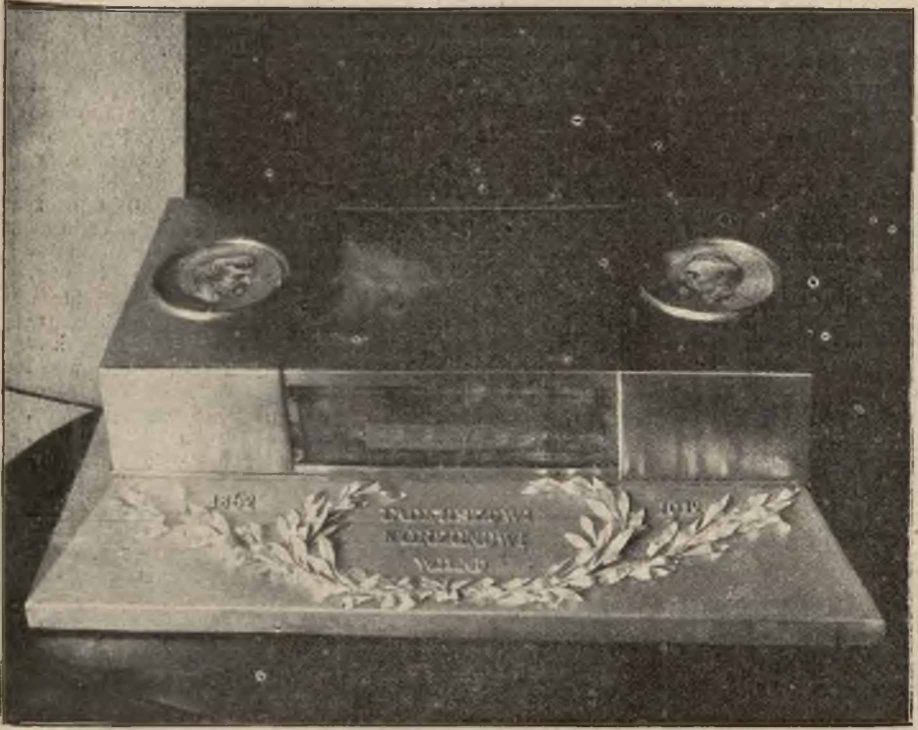
B. WIERZEJSKI
Kraków, Rynek, Linia A-B
MAGAZYN BIELIZNY
Krawatów — Obuwia — Kapeluszy
Przyborów do podróży
Prawdziwe ang. Płaszcze i szkockie — Pledy.

Papierki i tutki cygaretowe
ABADIE
PARYŻ
Do nabycia we wszystkich trafikach

Z placu boju.

Wypadki na Bałkanach rozwijają się z niezwykłą szybkością. Armie państw związkowych w tak krótkim stosunkowo czasie w szeregu świetnych zwycięstw dokonały formalnego pogromu Turcyi, która zwróciła się do mocarstw z prośbą o interwencyę. Sytuacya na placu boju jest dziś zupełnie jasna, a dla Turków bardzo nie wesoła. Osaczeni w Adryanopolu, rozbici pod Kirk Kilise i Lille Burgas (w trzydniowej bitwie) zbierają z trudem szczątki swej armii aby bronić swej stolicy, Konstantynopola, dokąd maszeruje już zwycięska armia bułgarska. Wojna na Bałkanach zbliża się do tragicznego dla Turcyi rozwiązania. To też walki stają się coraz bardziej zacięte i krwawe. Z obu stron walczą z niezwykłą zajadłością i okrucieństwem.

W dzisiejszym numerze dajemy podobizny szczęśliwego wodza armii bułgarskiej Sawowa, który świetnemi zwycięstwami utorował sobie drogę do Konstantynopola i tureckiego ministra Nazima paszy, który po pierwszych klęskach stanął na czele armii tureckiej, lecz nie zdołał uratować jej od rozbicia. Prócz tego zamieszczamy pobojowisko po bitwie pod Tuzi i zdobyty tam przez Czarnogórców fort oraz cały szereg innych zdjęć fotograficznych z placu boju.



Pięćdziesięciolecie pracy naukowej: Cegła z murów b. uniwersytetu wileńskiego, ofiarowana w srebrnej szkatułce prof. Tadeuszowi Korzonowi jako dar Wilna.



Z placu boju: Chrześcijanie, których pomordowali Turcy przed opuszczeniem Kumanowy.



Teatr Nowości w Krakowie: Balet napowietrzny.

Teatr Nowości w Krakowie.

W życiu jest więcej wprawdzie smutków, niż wesołości, ale dlatego właśnie ludzie tak chętnie szukają niefrasobliwej rozrywki, aby po mozołach dnia — znaleźć wypoczynek w zabawie i śmiechu. Ta potrzeba śmiechu — nawet w poważnym Krakowie znajduje swój wyraz w stałem powodzeniu, jakiem cieszy się Teatr Nowości. Jest też w tem niewątpliwie duża zasługa dyrektorów teatru, pp. Połońskiego i Pilarskiego, którym inwencya i rzadki talent organizacyjny dopomogły do stworzenia ze skromnych zaczątków, teatru „Rozmaitości", stojącego naprawdę na poziomie europejskim. Prasa codzienna w Krakowie niejednokrotnie fakt ten uznała, podnosząc zwłaszcza estetyczne i artystyczne piętno wszystkich produkcyi w tym teatrze Humor, satyra, śpiew, deklamacya, taniec, operetka i pierwszorzędne numery varietowe — oto części składowe każdego programu, zawsze wolne od wszelkiej banalności.

Obecny listopadowy program jest sensacyą w całem tego słowa znaczeniu. Wypełnia go śliczna rewietka p. t. „Krakowianie na księżycu", grana na tle pięknych dekoracyi „księżycowych", wśród wspaniałych efektów świetlnych. W akcyę rewietki zręcznie wcielony jest paryski balet napowietrzny, w którym 10 uroczych paryżanek tańczy egzotyczny poemat p. t. „Przebudzenie kwiatów". Balet ten, jedyny w swoim rodzaju, ma zagranicą ustaloną już sławę, gdyż produkcye jego owiane są istotnie czarem prawdziwej poezyi.

Warsztaty rzemieślniczo-wychowawcze w Warszawie.

Pożyteczna instytucya o zakresie filantropijno-wychowawczym przybyła znów Warszawie. Są to Warsztaty rzemieślniczo-wychowawcze, założone w posesyi przy ul. Stępińskiej za rogatką belwederską przez Towarzystwo opieki nad dziećmi. Zakład ten składa się z dwóch oddziałów: internatu i warsztatów, a celem jego jest nie tylko zapewnienie bezdomnym dzieciom przytułku, ale i przygotowanie ich do życia przez fachowe wykształcenie. Do Warsztatów przyjmowani są chłopcy w wieku lat 14.

Główną opiekunką zakładu jest p. Kamila Rauerowa, małżonka inicyatora i głównego założyciela tej pożytecznej instytucyi. Ona też, do czasu skompletowania odpowiedniego dozoru, sama jedna czuwa nad 12 chłopcami, pomieszczonymi w zakładzie.

Zjazd drużyn Bartoszowych we Lwowie.

(Do illustracyi na str. 4).

Od kilku lat rozpoczęły po wsiach polskich w Galicyi pracę organizacye oświatowe, zwane „Drużynami Bartoszowemi". Celem swoim zbliżone do Sokołów, mają za zadanie podniesienie kulturalne wsi polskich oraz zogniskowanie w swem łonie życia narodowego wśród włościaństwa. Przyjęte bardzo dobrze przez naszych chłopów, rozwijają się doskonale, licząc obecnie już 104 organizacyi i 4000 członków.

Główne siedziby Drużyn są na Podkarpaciu od powiatu kosowskiego i kołomyjskiego aż po sanocki. Prócz tego liczne grupy drużyn zwane chorągwiami są w powiatach lwowskim, rohatyńskim, brodzkim i mościskim.

Przed kilku dniami odbył się we Lwowie ogólny zjazd delegatów poszczególnych chorągwi przy bardzo licznym ich udziale. Przedmiotem obrad był szereg doniosłych spraw organizacyjnych.

Illustracya nasza przedstawia grupę delegatów, przybyłych na zjazd do Lwowa.

Wybory w Królestwie Polskiem.

(Do illustracyi na str. 7 i 8).

Dokonane w sobotę wybory do Dumy z gubernii Król. Pol., wobec ogólnej apatyi wyborczej, nie wywołały naturalnie tak wielkiego zainteresowania, jak przebieg walki wyborczej w Warszawie. Z pośród wybranych do IV. Dumy posłów sześciu z nich piastowało mandaty do III. Dumy, a mianowicie pp.: Józef Nakonieczny (gub. Lubelska), L. Dymsza (gub. Siedlecka), Józef Swieżyński (gub. Radomska), Alfons Parczewski (gub. Kaliska) Wiktor Jaroński (gub. Kielecka) i Jan Harusewicz (gub. Łomżyńska). Natomiast po raz pierwszy zostali wybrani: znany ekonomista i ziemianin, p. Maryan Kiniorski z gub. Warszawskiej (w miejsce p. Grabskiego), znany przemysłowiec p. Michał Łempicki w Piotrkowie i p. Jerzy Gościcki w Płocku.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy zebranie powiatowych wyborców w Warszawie i podobiznę nowego posła z gub. Warszawskiej p. Kiniorskiego

NADESŁANE.

HOTEL FRANCUSKI
(HOTEL DE FRANCE)
Kraków, róg ul. św. Jana i Pijarskiej.
Właściciel hotelu p. Jan Lisiński, były długoletni kierownik hotelu Pollera.
Położenie bardzo spokojne tuż przy plantach.
W każdym pokoju telefon, automatyczny przyrząd do budzenia, ciepła i zimna woda, pokoje z wannami, apartamenty familijne, windy elektryczne, restauracya, kawiarnia, czytelnia, fryzyer męski i damski, autogaraż, automobil przy każdym pociągu.
Ostatni wyraz komfortu i hygieny. Ceny bardzo przystępne.

Leczenie epilepsyi! Minęły już dwa lata, jak moja córka Pański „Epilepticon" używała i w przeciągu tego czasu nie miała żadnego napadu; dziękuję Panu serdecznie za to, gdyż piórem nie zdołam opisać mej radości, odkąd moja córkka wyzdrowiała. Także i cztery inne osoby wskutek mego polecenia tegoż środka epileptycznego zostały wyleczone. Z poważaniem J. W.
Do nabycia w aptekach. Główny skład dla Galicyi i Bukowiny: Apteka F. Gralewskiego, Kraków, ul. Szczepańska 1/109.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 43.

Logoryf:

```
            F
          C e p
        B a r a n
      B a n d y t a
    W ł a d y s ł a w
      O d y n i e c
    W e s p a z y a n
    S z a j n o c h a
      C h o d ź k o
        B e k a s
          D u r
            r
          B a r
        K o ś c i
```

Łamigłówka literacka:

Jeż
Anczyc
Niemojewski
Pług
Asnyk
Wilkońska
Ezer
Łuziński
Wilkońska
Orzeszkowa
Rydel
Orzeszkowa
Niemojewski
Ibsen
Calderon
Zaleski.

Zadanie na rozsypane litery: Ręka rękę myje.

Zagadka literacka:

Krasiński
Asnyk
Lubicz
Ibsen
Niemojewski
Kraszewski
Asnyk.

Trójkąt magiczny: Bitwa pod Tuzi Imperyalizm. Tryumfator Wyrocznia. Antonina. Poronin. Ogniwa. Dynia. Tuła. Una Z. I.

Rebus: Teraz pieniądz dla wielu stanowi jedyny cel życia.

Dobre rozwiązania nadesłali Pp: K. Szymańska Lwów, S Bielski Warszawa, K R doszewski Tarnobrzeg, H. Bahr Sandomierz, M Planecka Kraków, F Gebhardt Kraków, K Fuchs Czeremchów, E Bogdalska Foroonż. K S um scka Rawa Ruska, M Aibesbane- Lwów, D. Sedvńska Zakopane, J Jakubowska Kraków, T Mazaraki Radom, H. Dębski St nisławów, H Kwaśniewski Piotrków, S Czajkowska Lwów, H Zegartowska Bogucice, K Barnatowicz Zakopane, K Michałowski Sambor, J. Wisłocki Lwów, F Schmidt Cieszyn. D. kn bel R d m, L. Tomaszkiewicz Warszawa, J. Janowski Kraków, H Kalinowska Warszawa, A Gralewski Kraków, S. Engelberg Jasło, K. Radziński Kołomyja. H. Wojciechowski Sandomierz, I. Rogowski Gniezno, C Lipiński Kraków, H Pokorska Stanisławów, G Chyżewski Lwów, Z. Maryn wska Olszanica, J. Nowak Podgórze, J. Roland Kielce, W Borkowski Kraków, J Trepka Sandomierz, S Karwowski Poznań, S. Kowalówka Lwów, G Gorecki Zakopane, M Kolbuszewski Jasło, M Antosz Bochnia, W. Obracay Morawska Ostrawa, Z. Sperling Wiedeń, I Silber Kopyczyńce, A. Zawada Kraków, S Mieczyński Stanisławów, M Cz żewicz Płock. I. Leszczyński Sambor, K Bachowski Jasło, J Bandrowski Lwów, I Brzosowski Podgórze, P. Madejski Smoleńsk, M. Gajewska Lwów, D K-mocki Warszawa, J. Zarygiewicz Stanisławów. F. Bäckerfend Lwów, M Müller Lwów. S. Korytowski Krynica, J. Jahoda Cieszyn, H. Maciejowska Winnica, S. Balicki Lwów. G. Lisowski Krosno, R. Chorzewski Łódź F B gacki Warszawa, I Wilczkiewicz Sanok, K. Habińska Rabka, J Więckowski Staszów, K Kain Rędziszów. W. Gr muyka Sambor, S Sułkowski Lwów, S. Krzyżanowski Podgórze, J. Misewicz Lwów. R. Knapik Tarnopol, H Wiewiórowski Kołomyja, S Bukowski Równo, J Poznański Warszawa, M Lipski Wiedeń, K St nkiewicz Warszawa, G Gorski Kraków, M. Go d Witów, A. Dużak Lwów, L Fink Przemyśl, S Wyka Kraków, M. Olszewski Kraków, S Oszacki Warszawa, M T mbiński Lwów, J Ciesielski Poznań, J Kopczyńska Bierzanów. K. Lachowska Warszawa, J D mański Iwonicz, W Potocki Poronin W. Rost Rzeszów. I. P ck Warszawa, R Zborowski Radymśl, S Wojczyński Petersburg, M Tyszecki Kijów, Z Sarwicki Lwów, J. Grub r Lwów, W. Nikiel Podgórze, M J nik Drohobycz, J Ob t Łódź, J St jek Tarnopol. W Ostrowski Skierniewice, K Kadulski Oświęcim. J Groszczyńska Podgórze, D Rose b um Lwów, K Ta liński Płock, R Piątek Podwołoczyska. A Pięść Lwów, A Trzeciak Lwów, C. Wang Rzeszów, J. Bielewski Stryj, M. L h ński Sanok, A Biliński Tarnopol, L Kowalski Kraków. A. Satra Kraków, W. Stachowicz Lwów, R Kłap h lz Rzeszów, H Sokowska Zamość S Siegel Tarnów. M. Krawiecki Drohobycz, S Sikorski Sanok, M. Dębiński Lwów, T. Lindenbaum Czerniowce, K. Ogonek Lublin H Sosnowski Kijów, J Zachara Lwów, W Ś irska Staszow, K S ar solska Lwów, E. Nowacki Przemyśl, K Better Kałusz. S. Sokołowski Brody, M Garlińska Lwow. K Lewicki Poznań.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. J. Poznański, Warszawa. Upraszamy o nadesłanie 35 kop. na koszta poleconej przesyłki.

Darmo

pomimo ogólnej **drożyzny** otrzyma każdy piękny przedmiot użytkowy, kto zamówi 5 kilową paczkę **Kawy żytniej „Probat"** 1 paczka tylko K 3·70, franko do każdej stacyi za zaliczką

„PROBAT"

jedynie daje bez drogiej domieszki ziarn kawy zwykłej, zdrową i smaczną kawę. Prawdziwy tylko w zamkniętych woreczkach z marką „PROBAT"

Bernsdorferowska palarnia zboża Bernsdorf 23 koło Trautenau (Czechy).



Tylko wprost z Pierwszej śląskiej fabryki **„SUDETIA"** Jägerndorf 17 (Śląsk austr.) **kupujcie materyały na ubrania** dla Panów i Pań jakoteż i **śląskie płótna** najlepszego gatunku po najtańszych cenach fabrycznych. **Zachwycające nowości sezonowe! — Resztki za bezcen. Prosimy zażądać wzorów!**



Epokowa nowość dla Pań! Oryg. francuski restaurator biustu „JULIETTE". Piękny biust może osiągnąć każda Pani, chociażby nawet niemłoda i bardzo szczupła, przy użyciu mego znakomitego (praw. chr.) **„Restauratora biustu Juliette"**, nadającego się zarówno dla młodych dziewcząt, które słabo się rozwijają, jakoteż i dla kobiet po połogu, chorobach i t. p. Przewyższa wszelkie dotychczasowe preparaty, do użycia tylko zewnętrznie. Tysiąckrotnie wypróbowany, zalecany przez lekarzy. Za nieszkodliwość się gwarantuje, w razie nieskutkowania zwrot pieniędzy. Bez ryzyka. 1 próbna flaszka wraz z przepisem użycia K 4·—, 2 flaszki wraz z kawałkiem stosownego mydła, wystarczające zupełnie K 7·—. — Dyskretna wysyłka przez: **Panią J. FRISCH**, Wiedeń XIII, Mitisgasse 23 1/6 h.

Pracownia bandaży wyłącznie **dla Pań i dzieci ZOFII WĘGRZYNOWICZ** w Krakowie, ulica Grodzka L. 9

Wielkie korzyści przy zakupnie towarów użytkowych i na prezenta w każdym rodzaju daje firma **Hanns Konrad** c. i k. nadw. dostawca **Brüx Nr. 4152** (Czechy) która swój bogato illustrow. Katalog główny zawierający przeszło 4000 odbitek, na żądanie każdemu **darmo i opłatnie** przesyła. Zegarki nikl. K 4·20, zegarki srebr. K 8·40, budziki nikl. K 2·90, zeg. wahadł. K 8·50, zeg. z kukułką 8·50, harmonie 5·—, skrzypce 5·80, rewolwery 6·—



Otrzymałeś Pan już kiedy fonograf za darmo? Ażeby moje znakomite, najnowsze, ze złotej-twardej masy walce wprowadzić, postanowiłem **2500 fonografów rozdać za darmo.** Z dołączeniem marki 10 halerzowej, zażądaj Pan mojego prospektu, a może Pan otrzymać za darmo i opłacony **wspaniały koncertowy gramofon.** Import fonografów, Löwin, Wiedeń VI/2 Gumpendorferstrasse 111.

Skarbem prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane Dra. Retau'a **Ochrona własna** Nowe wydanie polskie. K. 2.— Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez **Verlags-Magazin, Leipzig**, Ritterstr. 4 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

Józef Winkler i Synowie specyalny dom wysyłkowy i fabryka wyrobów skórkowych waliz. kufrów i torb skórzanych **Wiedeń I/7, Himmelpfortg. 7.**



Znakomite! Trwałe! Ceny bez konkurencyi. Katalogi darmo i opłatnie. Wysyłki odwrotnie.

Kto nie wie co ma kupić swoim znajomym na prezent ślubny, na imieniny, na Gwiazdkę, lub przy innej sposobności niech zajrzy do mego głównego katalogu z 4000 rycin, w którym każdy coś odpowiedniego znajdzie, a który na żądanie każdemu darmo i opłacony wysłany zostanie. C. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad Brüx Nr. 4159 (Czechy).**

Zegarki niklowe K 4·20,	5·—
Budziki niklowe	K 2·90
Zegary wahadłowe	„ 8·50
Harmonie	„ 5·—
Skrzypce	„ 5·80
Rewolwery	„ 6·—

Zawiadamiam P. T. Publiczność, że dnia 20 stycznia 1912 otwarty został **HOTEL MONOPOL** wraz **z Kawiarnią i Restauracyą** w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 6, tel. 405 dawniej (**Hotel Kleina**). Hotel położony jest tuż naprzeciw plant obok głównej poczty, niedaleko przystanku kolei elektr. Pokoje świeżo odrestaurowane i na nowo z najwyższym komfortem urządzone. **Światło elektryczne. Ceny przystępne.** Z wysokiem poważaniem **Zygmunt Billet.**

Do Ameryki i Kanady przeprawia najlepiej



Linia Kunard we Lwowie, ul. Gródecka **99.** Cena przeprawy z Tryestu do N. Yorku III. kl. od osoby dorosłej wraz z pogłównem **K 220·—**, od dziecka poniżej lat 12 wraz z pogłównem **K 120·—**. Odjazd z portu **w Tryeście:** Carpathia: 12 listopada 1912, Laconia: d. 28 listopada 1912, Pannonia: 5-go grudnia 1912. **Z Liwerpolu:** Lusitania: (najszybszy i najwspanialszy parowiec świata) dnia 14/12 1912 r., 4/1, 25/1 1913 r. Mauretania: dnia 16/11, 7/12 1912 r., 11/1, 1/2 1913 r.

JULIAN MATERNOWSKI FRYZYER DAMSKI I MĘSKI W KRAKOWIE, ULICA SŁAWKOWSKA L. 2 poleca osobne gabinety dla Pań elektryczne aparaty do suszenia włosów i masażu twarzy.

Zygmunt Ślimakowski Kraków, Rynek Linia A-B róg ul. św. Jana. Przybrania do sukien, **bluzy, halki, pończochy,** żaboty, kołnierze, pióra, i boa strusie, koronki, wstążki, rękawiczki i t. p. **Magazyn Nowości dla Pań!**



HUMORYSTYCZNY

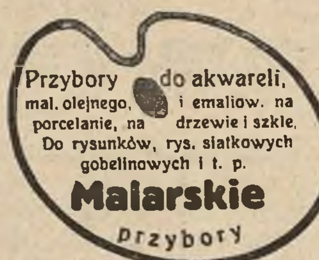
KALENDARZ „BOCIANA“

na rok 1913

już wyszedł i jest do nabycia we wszystkich trafikach i księgarniach.

Nabywać go też można wprost w Administracyi „Bociana“, Kraków XV. Przesyłki uskutecznia się odwrotnie za **zaliczką lub nadesłaniem należytości z góry, za egzemplarz 1 Kor. — (50 kop), na porto 10 hal., lub 35 hal. na porto rekomendowane.** Za przesyłki nie rekomendowane Administracya nie odpowiada.

W Królestwie Polskiem do nabycia w Biurze dzienników i ogłoszeń **G. Unger**, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.



Przybory do

Wypalania na drzewie

aksamicie, Fustanno, Tarso.

Dla robót tokarskich

w cynie. mosiądzu etc.

Deseczki do wypalania, malowania i drzewa do robot tokarskich, tarsowych etc.

Wiedeń I., Bier & Schöll, Tegetthoffstrasse 3.



Wycinania nożykowe.

Przy zamówieniu cenników, prosimy o zapodanie działu życzonych materyałów.

OFERTA.

Na nadchodzący sezon oferujemy bez zobowiązania niżej wymienione sery:

Ementhaler oryginalny szwajcarski, wybornej jakości, oclony przy odbiorze od 4 kg, zwyż . . . . za 1 kg. **K 2·60**

Groyer krajowy (zw. szwajcarski) wybornej jakości, smaczny, przy odbiorze od 4 kg. zwyż . . . . za 1 kg. „ **2·—**

Litewski oryginalny rosyjski, pierwszej jakości, w kulach od 2 do 3 kg., oclony . . . . za 1 kg. „ **2·60**

Parmazan włoski 4-letni znakomity, oclony . . za 1 kg. „ **3·50**

Ser piwny „Racya“ w ozdobnem opakowaniu (specyalność), cena detaliczna 20 hal. sztuka, oryginalna skrzynka 50 sztuk „ **5·—**

Kwargle ołomunieckie, wyśmienite, duże Nr 4 w oryginalnych skrzynkach, zawierających 150 sztuk ($2^1/_2$ kopy), nadające się do pocztowych wysyłek . . . . „ **4·—**

Bryndzę liptawską, znakomitą, tłustą, przy odbiorze na raz w beczułkach od 10 kg. zwyż brutto (tara 12%) . za 1 kg. „ **1·30**
Specyalne beczułki pocztowe za 5 kg. brutto . . . . . . „ **6 —**

Ceny powyższe rozumieją się loco Kraków, za gotówkę bez skonta za pobraniem.

Upraszamy uprzejmie o łaskawe zlecenia, które zawsze starannie ku najlepszemu zadowoleniu W. P. wykonane zostaną, polecając się

z poważaniem

Fabryczny skład serów Braci Rolniczkich, Kraków, Wielopole 7 B.



ŚCIBOROWSKI.K

Kraków, ul. Floryańska L. 13

poleca

NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY:

Płaszcze angielskie i pluszowe, **Kostyumy, Szlafroki, Suknie, Bluzki** jedwabne i gazowe, **Kapelusze, Swetery** i **Czapki sportowe** i wszelkie nowości w zakres towarów modnych wchodzące.

Ceny umiarkowane. Towar doborowy.

Zmiana Lokalu!

Zakład krawiecki

Jakóba Kadłuczki

w Krakowie, przy ul. Szewskiej, **został przeniesiony** na tąsamą ulicę pod **L. 14, I. p.**

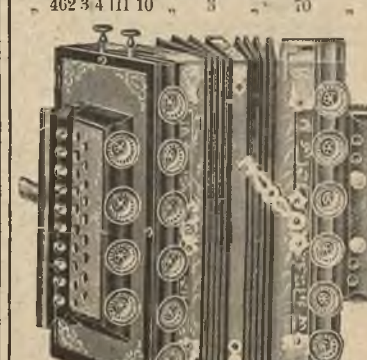
Poleca bogato zaopatrzony Magazyn towarów oryginalnych angielskich i krajowych. — Zamówienia przyjmuje na gotówkę i na raty według umowy. — Krój angielski. Wykonanie staranne i punktualne.

Dobre harmonie Kor. 5·—

Sprzedano więcej jak 200.000 sztuk

Bez cła! Gwarancya! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Nr. 300 3/4	z 10 klaw.,	2 registr.,	28 głosów,	wielk. 24×12 cm.	K 5·—
„ 654 3/4	8 „	1 „	14 „	„ 28×14 „	„ 5·40
„ 563/4	10 „	2 „	28 „	„ 30×15 „	„ 5·80
„ 353 4	10 „	2 „	50 „	„ 26×14 „	„ 6·40
„ 663 1/4	10 „	2 „	50 „	„ 3 ×15 „ [według odbitki	„ 8·—
„ 685/2	10 „	2 „	50 „	wielk. 26×16 cm.	„ 9·50
„ 462 3/4 III	10 „	3 „	70 „	„ 33×16 1/2	„ 11·—



Samouczek dodaje się do każdej harmonii

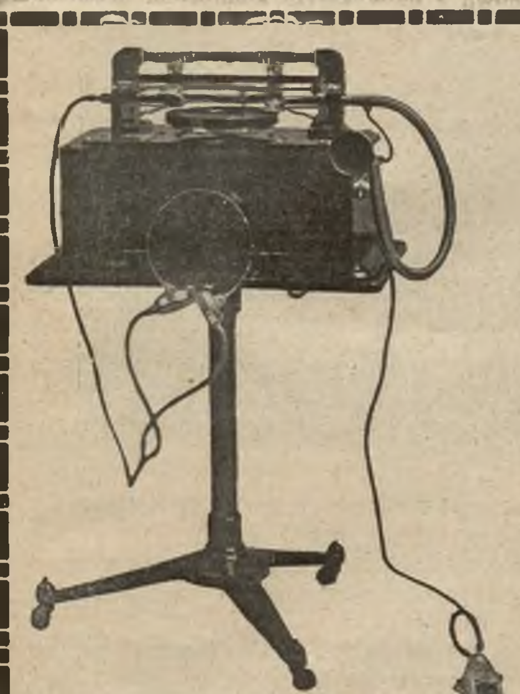
Wysyłka za zaliczką lub należytość z góry

c. i k. nadw. dost.

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy towarów muzycznych w **Brüx Nr. 4108** (Czechy).

Katalog główny z 4000 rycin wysyła na żądanie każdemu **darmo i opłacony.**



„Dictodisc“ Pathé Frères

najnowsza i najdoskonalsza

maszyna do dyktowania na płytach (dwustronnych)

zwiastuje **przełom** w technice wszelkiego zakresu pracy biurowej

APARATY ELEKTRYCZNE i SPRĘŻYNOWE

Prospekty, wyjaśnienia, kosztorysy wysyłają opłatnie i bez wszelkiego zobowiązania demonstrują:

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Wyłączni zastępcy na Galicyę i Bukowinę

„Dictodiscu“ Pathé Frères

Kraków, ul. Szewska L. 22. — Telefon 305

Pięcioletnia gwarancya! ——— **Płyty obtacza się bezpłatnie!**

Baczność!

Precz z blagą.



Dla cierpiących na przepuklinę i to w najcięższych wypadkach bez najmniejszego bólu wprowadza i wykonuje według kanału przepuklinowego **pasy przepuklinowe.**

Jedyny zakład Bandażo-ortopedyczny

H. Bogdanowicza

Kraków, Floryańska 9 a.

Poleca również: **Sznurówki i pasy brzuszne, przyrządy do równania** różnych części ciała.

Dla Pań damska obsługa.

Na żądanie mogę przybyć osobiście.

500 Koron



zapłacę, jeżeli nadgniotki Pańskie, brodawki i skórę zrogowaciałą nie usunie w 3-ech dniach mój niszczyciel korzeni **„Riasalbe“**. Cena 1 słoiczka wraz z listem gwaranc. 1 kor.

Keméńy, Kaschau I. Postfach 12/54 (Węgry).

Najelegantsze ubrania

męskie i z najlepszych materyałów angielskich i krajowych, w cenach najprzystępniejszych, można zamawiać tylko u firmy

M. CZAJA i W. RECHOWICZ, Kraków, ul. Mikołajska 24.

Należy żądać we wszystkich sklepach i c. k. trafikach

papieru listowego, tutek i bibułek cygaretowych

wyrobu jedynej w kraju fabryki: **S. W. Niemojowskiego i Ski we Lwowie**

pod nazwą:

„1863“

Główny skład we Lwowie w Pasażu Mikolascha.

Do nabycia wszędzie.

Na żądanie cenniki franko.

5% od sprzedaży brutto przeznaczono na **przytułek dla Weteranów z r. 1863** do dyspozycyi i pod kontrolą Komitetu Jubileuszowego 1863—1913.

Lalki

Zabawki, Konie na biegunach, Gry towarzyskie

poleca w wielkim wyborze

C. SZCZURKOWSKI

W KRAKOWIE

ul. Grodzka 2

Ze świata kobiecego.

Skromność w modzie.

Moda jest fantastką, raz odrzuca jakieś przybranie lub fason, aby go potem w innych formach znowu przyjąć w swe łaski i wprowadzić w świat. Uwidocznia się to zwłaszcza w dziedzinie kapeluszy damskich i fryzur. Nigdzie fantazya twórcza nie ma większego pola do popisu jak przy upinaniu fryzury, ale też nic tak łatwo nie może popsuć wyrazu twarzy, jak zła fryzura. Jeden z mistrzów mody i smaku dobrego oświadczył, że „fryzura winna otaczać główkę jak wieniec promieni“. Zwierzają dzisiejszej modzie, że za bardzo wzoruje się na sposobie uczesania greckim. Jest to jednak przesada, gdyż dzisiejszy sposób czesania dba jedynie



Kostyum zimowy. Z kiet bez rękawów z aksamitu kolorowego, tłoczonego w deseń.

o to, aby zachować delikatną ściągłość twarzy, co właśnie doskonale czyni upięcie włosów na sposób grecki.

Zasadniczo upina się dzisiejsze fryzury w ten sposób, że odczesuje się włosy swobodnie w tył głowy. Uszy zakrywa się niemi tak, że widocznymi mogą być jedynie ich koniuszki, zdobne w piękne butony. Z tyłu głowy upina się ładny węzeł, jednak krótszy od t. zw. greckich.

Obok takich fryzur wracają jednak znowu przed karnawałem w modę wysokie fryzury. Przeznaczone są one zwłaszcza dla pań, mających dużo włosów do upinania, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe, gdyż mało która z Czytelniczek posiadająca piękne duże włosy zadowolniłaby się skromną grecką fryzurą, nie pozwalającą na okazanie całego ich przepychu. Do tworzenia tych fryzur używa się znowu podkładów, które w ostatnich kilku miesiącach zaczęły ustępować z placu boju.

Wraca znowu do swych praw fryzura t. zw. turbanowa, o tyle różniąca się od dawniejszych swych poprzedniczek, że turban upinany jest znacznie wyżej a nie na tyle głowy jak dawniej. Inną nowością jest fryzura w rodzaju hełmu. Ta jednak jest dosyć oryginalna a przez to mało znajdzie zwolenniczek. Włosy upina się wstążkami i sprzączkami w rodzaj hełmu, a z przodu zakończa się całość



Kapelusz zimowy z czarnego aksamitu z główką ciemnogranatową i płasko upiętemi skrzydłami.

egretą, która zastępuje kokardę. Wogóle egrety są bardzo używane. Najczęściej wpina je się z przodu ku górze, lub też więcej z boku ku dołowi. Pierwsze upięcie nadaje twarzy wyraz odwagi, drugie zaś ma w sobie więcej szyku.

Kwiatów do ozdoby fryzur winny używać tylko młode panienki, ale z tem zastrzeżeniem, że w fryzurze mogą być tylko te same kwiaty, jakimi ubrana jest suknia.

Wschodni sposób czesania modny jest przy wspaniałych balowych toaletach. Fryzura taka winna jednak być ozdobiona przepinkami z drogich kamieni lub srebra albo złota.

Fryzura ściśle złączona jest z kapeluszem i ubraniem szyi. Obecnie modne duże *rusze* zakrywają twarz od dołu, zaś wielkie kapelusze zimowe kryją



Kapelusz zimowy z czarnego aksamitu z główką jasnopopielatą i wysokim rajerem białym.

ją od góry tak iż z pomiędzy tych zwoi wstążek i tiulów nie wiele nieraz można zobaczyć. Nowomodne kapelusze mają jednak jedną wielką i zasadniczą zaletę, że są istotnie praktyczne. Moda obecna dąży w tym kierunku, aby dostosować formę kapelusza do głowy i to w ten sposób, aby kapelusz siedział na głowie nawet bez przypięcia szpilką. Dodać jeszcze trzeba, że obecnie modne kapelusze są bardzo trwałe.

Przeważnie kapelusze obecnie mają duże główki, a stosunkowo wąskie ronda. Przyozdobienie kapelusza, o ile wogóle ono istnieje jest płaskie i skromne. Fantazye z piór przeważnie nie sterczą ku górze, ale leżą płasko ku tyłowi.

Bardzo modnymi są modne fasony z aksamitu i pluszu. Mają one stosunkowo nizką główką i owalne rondo, z boków ku górze podgięte.

Baret, który niedawno dopiero rozpoczął torować sobie drogę w dziedzinie mody, zaczyna coraz bardziej zdobywać uznanie. Wszystkie większe francuskie magazyny go już przyjęły, wprowadzając jako nowość barety z brokatu. Zasadniczą ich cechą jest, aby były jak najskromniej ubrane. Niektóre fasony noszone są nawet zupełnie bez ubrania, tylko gładkie.

W dziedzinie kapeluszy futrzanych obok robio-



Płaszcz wieczorowy z kretów, przybrany gronostajami.

nych z kreta, gronostai i selskinów, wchodzą w modę także modele z skunksów i soboli, rzecz prosta rzeczy bardzo drogie.

Zasadniczą jednak cechą nowej fantazyi mody jest skromność, wprawdzie nieraz bardzo kosztowna w jakości materyi, ale bardzo umiarkowana w wykonaniu i formie. *W.*

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43
Futra, płaszcze angielskie,
zimowe kostyumy,
najnowsze brokaty na suknie.

Dołączenie prospektów do pisma niniejszego liczymy za 1000 sztuk
po kor. 20·—
Zgłoszenia wprost do Admin. „Nowości illustrowanych“. Telefon 479

Światowy magazyn **tylko gotowej konfekcyi damskiej**

Au Bonheur Des Dames, Kraków

ulica Floryańska L. 10

POLECA płaszcze, raglany, kostyumy angielskie, aksamitne, pluszowe żakiety i płaszcze futrzane. **Wybór wielkomiejski. Ceny niebywałe niskie.**

Perfumy, mydła, pudry i kremy

Perfumy w ozdobnych flakonach i oryginalnych i na wagę.

MYDŁA w ozdobnych kasetkach.



WODY TOALETOWE

Wody do ust wszelkie inne artykuły **toalet. i kosmetyczne.**

Woda kolońska w oryginalnych flaszkach i na wagę.

„Pneumo" masażystka do pneumatycznego masażu twarzy, polecana przez lecznicę kosm. Dra Lustra.

Gąbki i rękawice do nacierania ciała.

Reim i Spółka

Skład farb i handel materyałów

KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

polecają:

Wszelkie artykuły dla potrzeb domowych i gospodarskich.

Szczotki do wszelkich celów



Artykuły chirurgiczne i wyroby gumowe.

Wałeczki, kit, gips do uszczelniania drzwi i okien od zimna.

Rogóżki i szczotki do wycierania obówia.

Farby do podłóg. Masa franc. do podłóg.

Kalosze



Kalosze

rosyjskie i amerykańskie.

Latarki ręczne na oliwę. **Latarki** elektryczne ręczne.

Płachty nieprzemakalne. **Oliwy** do różnych celów.

„APOLLO"

TEATR KABARET

W KRAKOWIE, ZIELONA 17

PROGRAM FAMILIJNY

od 1—15 listopada br.

Warszawskie tow. operetkowe polskie
z wodewilem „In flagranti"

The 4 Sandoffs znakomici akrobaci parterowi.

Karnawał Sketsch oryg. Otto Ottona (obrazy z życia monachijskiego).

DUET DOLSCY najlepszy polski duet humorystyczny.

Otto Otto znakomity humorysta.

Erna Goleston ang. tancerka i subretka.

Margit Bergi śpiewaczka.

Hedy Juliette kopistka.

i wiele innych pierwszorzędnych atrakcyi.

Początek o godzinie 8-mej wieczór.

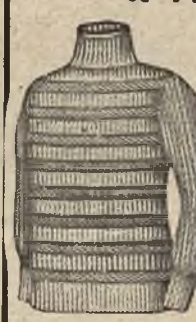
W każdą niedzielę, święta i soboty o godz. 4 przedstawien e popołudniowe po cenach znacznie zniżonych:

Krzesło w loży **K 2·—**, krzesło na sali **K 1·—**, cały balkon po **50 halerzy.**

Ceny potraw i napoi są niskie.

Przy płaceniu uprasza się zważać na cennik. Zażalenia należy zgłosić do Dyrekcyi.

K 4·20 **Sweatery męskie, kamizelki z rękawami, czapki sportowe** **K 6·—**



Nr. 900. **Sweatery męskie** do każdego sportu zimowego z Ia wełny „Vigogne" w różnych kolorach, bardzo rozciągające się.

Wielkość	IV	V	VI
dla	szczupłych	średnich	tęgich osób
za sztukę	K 4 20	4·70	5 20

Sweatery męskie z silnej wełny kamgarowej po K 8·60, 9 80, 12 40 i droższe.

Nr. 400. **Kamizelki męskie** z szarej Ia wełny „Vigogne" z leżącym kołnierzem, zielonemi wyłogami i przodem w piękne desenie, **dwurzędne**, z 3-ma kieszeniami, bardzo trwałe, piękny wyrób szydełkowy.

Nr. 400. 4 wielkość, szer. w piersiach 42 cm. K 6 — 5 wielk., szer. w piersiach 45 cm. K 6 60, 6 wielk., szer. w piersiach 48 cm. K 7·20.

Bez kołnierza leżącego, jednorzędne, z 2-ma kieszeniami, podług wielkości Kor. 2·80, 3·20, 3·50, 4·10.



Czapki do sportu saneczkowego męskie, damskie i dziecinne, w kolorach: szarym, białym lub w kolorowe paski **K 1 50, 2·10, 2 40. — Bez ryzyka!**

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła wprost do osób prywatnych za zaliczką c. i k. nadw. dostaw. **Hanns Konrad**, dom wysyłkowy **w Brüx Nr. 4128 (Czechy).**

Katalog główny z 4000 rycin **darmo i opłatnie.**

S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER, KRAKÓW

ul. Szewska L. 22/2. — Telefon Nr. 305



Pathéfon

jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Zadowala najwybredniejsze wymagania artystyczne. Jest najlepszym przyjacielem rodziny i najmilszą atrakcyą zebrań towarzyskich. Gra niezmordowanie i bez przerwy do tańca. W najzapadlejsze zakątki kraju wnosi świeży powiew wysokiej a każdemu dostępnej kultury i w obrębie ogniska domowego pozwala cieszyć się rozrywkami, dostępnemi dotąd tylko dla mieszkańców stolic.

Pathéfon z tubą lub bez tuby, gra bez zmiany igły, szafirem. Płyty nie niszczą się i **grają zawsze czysto.**

Co miesiąc nowości! **Katalogi darmo!**

Serya operowa: Carmen, Trubadur, Favoryta, Rigoletto.

Nowe zdjęcia Slezaka na płytach 35 cm.

Uniformy



i specyalny wyrób spodni do jazdy konnej poleca po cenach umiarkowanych

Zakład uniformowy ANTONI MOTTL

Kraków, ul. Wiślna 9.

50.000

Psów — katalogów **rozdaje !! darmo !!**

Canisport — Praga — Klamovska 3.

Dla geometrów

Stanisław ABL Lwów, Sykstuska 3

ZNAKOMITE

instrumenty muzyczne

w najdokładniejszem wykonaniu i najlepszej jakości dostarcza

c. k. dost. dworu

HANNS KONRAD

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych

Brüx Nr. 4145 Czechy

Skrzypce po K 5·80, harmonie K 5·—, cytry K 4·80, harmonijki ustne 80 hal., okaryny 70 hal., flety K 1 70, akordeony K 2·50 w najbogatszym wyborze.

Katalog głowny z 4000 odbitek na żądanie każdemu **darmo i opłatnie.**

ZAWIADOMIENIE.

Po kilkudniowem zamknięciu — magazyn towarów bławatnych, konfekcyi dla dzieci pod firmą:

Józef Massar, Kraków, Floryańska L. 25

został ponownie otwarty i poleca się nadal Szanownej Publiczności.



NOWO OTWARTY MAGAZYN OBUWIA
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7 — TELEFON 516.
poleca najlepszej jakości i trwałości
obuwie dziecięce, damskie i męskie.

LEON SAZIE.

ZIGOMAR

STRASZLIWY BANDYTA.

15

ROZDZIAŁ XLV.

Dozorczyni w okularach.

Detektyw zamknął powieki umarłej, poczem zwrócił się do głównego chirurga:

— Proszę kazać zamknąć wszystkie drzwi i nie pozwolić nikomu wyjść ze szpitala!

Gabryel pobiegł już do drzwi, ale te były zamknięte na klucz z zewnątrz.

Dozorczyni w okularach znikła... i ona to zamknęła za sobą drzwi.

Gdy Fernanda wskazała na nią, dozorczyni przyjęła to zupełnie obojętnie, patrząc na chorą z uśmiechem, pełnym litości. Lekarze i dozorczynie, przyzwyczajeni do różnych objawów gorączkowych u chorych, przyglądali się Fernandzie, nie ruszając się z miejsc, nic nie przedsiębiorąc bez rozkazu obecnego głównego chirurga.

Zdziwili się i przestraszyli dopiero wtedy, kiedy chora nakreśliła literę Z.

Przez te kilkanaście sekund, kiedy chora kreśliła ten znak, przez ten czas, który potrzebny był detektywowi do zamknięcia powiek świeżo zmarłej, dozorczyni w okularach ostrożnie, powoli, nieznacznie wysunęła się z grupy ludzi, otaczających łóżko i szła w stronę drzwi. Gdy stanęła przy nich, Paulin Brcquet podniósł głos, prosząc chirurga o zamknięcie drzwi szpitala. Gabryel skoczył do drzwi, chcąc zatrzymać dozorczynię, ale ta pchnęła drzwi, dziwnym zbiegiem okoliczności niezamknięte, wybiegła na korytarz, zatrzasnęła drzwi za sobą i zamknęła je na klucz. To dawało jej duże szanse do ucieczki. Wszyscy obecni w pokoju, zamagnetyzowani czerwoną literą, widniejącą na prześcieradle, nie zwrócili uwagi na to, co się koło nich działo. Chirurg, człowiek nauki, nie przyzwyczajony do tego rodzaju niespodzianek podczas operacyj, nie mógł zrozumieć, o co chodzi. Słyszał słowa detektywa, ale zdawało się, iż nie pojmował ich znaczenia.

Detektyw więc powtórzył:

— Zechce pan rozkazać, by zamknięto natychmiast wszystkie drzwi wejściowe szpitala.

— Ale dla czego? W jakim celu?

— Żeby ta dozorczyni w okularach nie mogła nam umknąć.

— Tylko dla tego? Więc ten rozkaz jest niepotrzebny!

— Jest to daleko potrzebniejsze, niż się panu wydaje, niż pan może przypuszczać.

— Niech się pan uspokoi. Dozorczyni nie wolno wyjść ze szpitala bez karty uwalniającej.

— Oh! ta obejdzie się bez niej, ręczę panu! — zawołał Paulin Brcquet. — Niech pan wyda rozkaz, błagam pana o to. Jest tu telefon, niech pan zatelefonuje do odźwiernego.

— Chętnie to uczynię, panie. Ale chciałbym wiedzieć dla czego...

— Dla tego — przerwał mu detektyw — że mamy tu do czynienia z największym, najgroźniejszym, najzręczniejszym bandytą naszych czasów!

Ponieważ chirurg oszołomiony nieco tem oświadczeniem, nie ruszał się z miejsca, Paulin Brcquet podskoczył do telefonu, połączył się z lożą odźwiernego i zawołał:

— Proszę zamknąć wszystkie drzwi i nie wypuszczać nikogo, ani krewnych chorych, ani odwiedzających, ani lekarzy, nikogo, absolutnie nikogo!

— To już zrobione! — odparł przez telefon odźwierny.

Paulin Brcquet podskoczył.

— Jakto? Zrobione? — krzyknął. — Pozamykał pan drzwi?

— Tak jest.

— Dla czego?

— Dostałem rozkaz!

— Od kogo?

— Od ajenta Paulina Brcquet'a, który wybiegł, żeby wezwać policyę i uprzedzić szefa bezpieczeństwa, że w pokoju panny Benoit popełniono zbrodnię.

W tej chwili zastukano do drzwi, otworzono je z zewnątrz z klucza i na progu ukazał się człowiek. Był to ajent, postawiony przez Paulina Brcquet'a na straży w korytarzu. Trzymał przy twarzy zakrwawioną chustkę.

— To ty kazałeś odźwiernemu pozamykać drzwi? — zapytał detektyw.

— Ja? Nie panie szefie, nic o tem nie wiedziałem... Zresztą nie mógłbym...

— Więc nie ty wydałeś rozporządzenie?

— Nie, panie szefie...

Oczy Paulina Brcquet'a zabłysnęły gniewem... Po tem uśmiechnął się, patrząc na Gabryela, który nie starał się pohamować swej wściekłości.

— Cóż ci się stało mój chłopcze — zapytał detektyw ajenta, który trzymał przy twarzy chustkę.

— Stałem w końcu korytarza na straży... Nagle usłyszałem stuknięcie drzwiami i zobaczyłem wychodzącą z tego pokoju dozorczynię w okularach, która zamknęła za sobą drzwi na klucz. To mi się wydawało podejrzanem, chciałem więc ją zatrzymać... Ale dozorczyni, przebiegając koło mnie dała mi takie uderzenie kastetem w twarz, że z bólu upadłem... Gdy się podniosłem, już jej nie było na korytarzu, poszedłem więc otworzyć te drzwi i zażądać nowych rozkazów.

— Dobrze zrobiłeś mój chłopcze — rzekł Paulin Brcquet, podając mu rękę. — Ale musisz sobie dać opatrzyć ranę. Zdaje mi się, że ci dobrze dogodzono.

— I ja tak myślę panie szefie, ale to głupstwo...

Mówiąc to, ajent próbował uśmiechnąć się.

— Proszę powiedzieć, panie szefie, co trzeba zrobić, a ja...

Nie dokończył. Ból był silniejszy od woli, zachwiał się i upadł w ramiona dozorczyń, które pośpieszyły mu z pomocą.

Paulin Brcquet zwrócił się do chirurga.

— Teraz — rzekł — pan może zatelefonować do odźwiernego, żeby otworzył drzwi.

Doktor spojrzał na detektywa z większym jeszcze zdumieniem, niż poprzednio.

— Otworzyć? Otworzyć drzwi?

— Tak jest.

— Ale... dla czego?

— Bo już nie trzeba pilnować wejść...

— Już!

— Tak. Przy tem ja sam chciałbym wyjść.

Chirurg nic już nie rozumiał, ale żeby się pozbyć tych ludzi, którzy mu sprawiali tyle kłopotu, wydał rozkaz otworzenia drzwi. Po tem, gdy Paulin Brcquet wyszedł, chirurg oznajmił, iż odtąd nie pozwoli na wizyty tego rodzaju ludzi. Na tem jednak nie skończyły się tego dnia jego zmartwienia.

Gdy w kilka minut później znajdował się przy łóżku innej chorej, nagle ujrzał przy swoim boku dozorczynię w okularach, z miednicą w ręku, gotową do pomocy.

— Jakto? — krzyknął. — Pani? Pani tu? A! tego już zanadto!

Dozorczyni łamanym językiem, wyjąkała jakieś przeproszenie.

Ale chirurg przerwał jej:

— Dosyć mam tego wszystkiego. Jesteśmy tu po to, żeby leczyć chorych, a nie mieszać się do spraw policyjnych. Nasz szpital znajduje się w sąsiedztwie Pałacu Sprawiedliwości, to prawda, ale to nie znaczy, żeby Paulin Brcquet i najgroźniejszy bandyta naszych czasów mogli sobie tu urządzać pojedynki.

Poczem zwrócił się do swych asystentów:

— Proszę ją stąd wyprowadzić!

Dozorczyni w binoklach chciała protestować, żądała wyjaśnień, ale asystenci chirurga wzięli ją pod ręce i wyprowadzili do innego pokoju.

— Będzie pani pod strażą — rzekli do niej — a potem wydadzą panią w ręce Paulina Brcquet'a, króla detektywów...

— Ale cóż ja takiego uczyniłam? — zapytała zdumiona, otwierając szeroko oczy... — Za co? Dla czego?

— Dla tego, że pani jest najstraszliwszym z bandytów w naszych czasach!

— Ja? Bandytą?

— Tak!

Asystenci, których to bardzo bawiło, zażądali, by infirmierka dała im dowody swej niewinności, by dowiodła, iż jest kobietą, że nie popełniła nigdy żadnej zbrodni, że nie zamordowała nikogo, i że nie miała nigdy żadnych stosunków z bandytami...

Gdy się znudzili tą zabawą, poszli oznajmić chirurgowi, że infirmierka w okularach była kobietą i że w całem jej życiu, poświęconem pracy i nauce nie można było doszukać się śladu zbrodni. Chirurga to wyjaśnienie zakłopotało bardziej, niż wszystko, co się stało przed tem. Powrócił do swej pracy, opatrunków, operacyi, badania chorych, żeby jednak nie narażać się więcej na podobne przygody, odmówił przyjęcia na nowo infirmierki w okularach, bez względu na to, czy była kobietą, czy mężczyzną, czy brała udział w jakich zbrodniach, czy nie.

ROZDZIAŁ XLVI.

Flirt Simonet'a.

— Moi drodzy — rzekł Simonet do swych przyjaciół — wyjadę do Anglii pociągiem odchodzącym o godzinie dziewiątej. Jadę przez Dieppe Newhaven. O ósmej minister wręczy mi papiery, które zawiozę ministrowi angielskiemu, wraz z wyjaśnieniem wypadków, które tu zaszły.

Trzej przyjaciele znajdowali się w tej samej restauracyi w pobliżu kościoła św. Magdaleny. Tym razem usługiwał im kelner, którego znali oddawna. Jednakże, nauczeni doświadczeniem, postanowili nie rozmawiać nigdy w lokalach publicznych o rzeczach dotyczących spraw urzędowych. Nie poruszali ani polityki, ani dyplomacyi, ani kwestyi wojskowych... Konie, teatr, wyścigi, kobiety były tematem ich rozmów przy śniadaniach i obiadach...

Simonet tylko uważał za możliwe zakomunikowanie swym przyjaciołom, szeptem na ucho, godziny swego wyjazdu.

Pozatem mówiono o rzeczach obojętnych... Między innemi rozmawiano o balecie i o tancerkach siostrach Gante.

— Pójdziemy popatrzeć — oznajmił La Rochardie — obiecaliśmy im... Musimy pójść na ten nowy balet!

Wszyscy przystali na ten projekt, który zresztą najbardziej cieszył kapitana La Rochardie. Kapitan lubił balet, przenosząc go nad inne rodzaje widowisk, na których zasypiał...

Ułożywszy sobie plan wieczoru, trzej przyjaciele wyszli z restauracyi po śniadaniu. Obaj wojskowi, paląc cygara, odprowadzili Simonet'a do gmachu ministeryum. Gdy żegnali się z nim przed drzwiami, usłyszeli nagle świeży, wesoły głos kobiecy, który zawołał:

— Panie Simonet... Panie Simonet! Na słówko!

Zdziwieni, odwrócili się. Głos wychodził z wspaniałego automobilu, który stał przy chodniku. Z okna powozu wychylała się głowa ślicznej brunetki. Simonet zadrżał; poznał odrazu hrabinę Pepę d'Ortega, która ręką odzianą w elegancką białą rękawiczkę dawała mu znaki, żeby podszedł.

Trzej przyjaciele ukłonili się, Simonet, po chwilowem wahaniu podszedł do automobilu i ucałował piękną rączkę, która się do niego wyciągała.

— Zostawmy go — rzekł La Rochardie do Anglika — nie przeszkadzajmy jego zapałom miłosnym.

— Yes — odparł Montgomery — nie przeszkadzajmy... Ale byłbym bardzo zadowolony, gdybym mógł wiedzieć, co tak pilnego ma do powiedzenia hrabina naszemu przyjacielowi.

— Bah! — rzekł La Rochardie z uśmiechem — co młoda i piękna kobieta ma do powiedzenia przystojnemu mężczyźnie, zwłaszcza, gdy jest wdową...

— Rozumiem — odparł Anglik.

— Zresztą Simonet powtórzy to nam dziś wieczór, lub jutro.

— Może nie wszystko...

— Reszty się domyślimy.

— Yes, trzeba, żebyśmy się reszty domyślili.

— Ale to wiadomo, mój drogi Fredzie.

— Wiadomo?

— Naturalnie... Napisano to bardzo szczegółowo... w jednej z bajek La Fontaine'a pod tytułem: „Dwa gołąbki"...

Fred de Montgomery nie odpowiedział, szedł przez jakiś czas w milczeniu obok swego przyjaciela, potem rzekł nagle ze stanowczością, która cechuje Anglików:

— Jadę jutro z Simonet'em do Londynu.

La Rochardie podskoczył:

— Ja także! — zawołał. — Masz słuszność, Fred. Tak, Simonet wiezie ważne dokumenty... Może mu grozić niebezpieczeństwo.

— Wielkie niebezpieczeństwo!

— Dobrze, więc będziemy przy nim obaj! I ręczę ci, że będzie dobrze strzeżony. Ah! jeżeli zechcą odebrać mu te dokumenty, będą rzeczywiście bardzo silni!

— Oni są silni!

— Zobaczymy! Poproszę pułkownika o urlop i będziemy czuwali nad Simonet'em!

Tymczasem piękna hrabina kokietowała tego, nad którym mieli czuwać jego oddani przyjaciele.

— Ach! panie Simonet — mówiła, uśmiechając się zalotnie — musi pan mnie uważać za bardzo nieprzyzwoitą i źle wychowaną! Nigdy Francuska nie pozwoliłaby sobie na coś podobnego. Ale ja jestem Amerykanką. A we Francyi pozwalają na wszystko Amerykankom.

— Zapewniam panią, że jestem uszczęśliwiony.

— Pan mi przebacza moją ekscentryczność? To bardzo elegancko z pana strony... Właśnie jechałam z wizytą i ujrzawszy pana, nie mogłam się powstrzymać od chęci porozmawiania... Ale trzymam pana tak na ulicy... Nie śmiem jednak panu zaproponować miejca w powozie, byłoby to zanadto po amerykańsku. A mam panu tyle do powiedzenia. Więc chyba pojutrze.

— Pojutrze?

— Przyjdzie pan do mnie. To dzień przyjęć! Ach! — niech pan nic nie mówi — to postanowione.

— Niestety, pani, ale okoliczności — proszę mi wierzyć — tak się składają, że żadną miarą nie będę mógł...

— Nie, nie — nie chcę żadnych tłumaczeń... Musi pan przyjść. Jeśli pan się nie stawi, znajdę sposób, żeby sprowadzić pana siłą.

— Pojutrze nie będę w Paryżu.

— A gdzież pan będzie?

— W Londynie.

— Ach! co za szkoda! A co pan będzie robił w Londynie?

— Sprawy służbowe... Minister poleca mi ważną misyę. Widzi więc pani, że ku wielkiej mojej rozpaczy...

— Jeżeli to będzie dla dobra państwa, muszę ustąpić... Kiedy pan jedzie?

— Jutro.

— Rano?

— Wieczorem, o godzinie dziewiątej.

— Dworzec Saint Lazare — o dziewiątej. Dieppe. Znam tę drogę... Newhaven... Ach! szkoda! Strasznie mi przykro! A mam właśnie prosić pana o pewną przysługę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czujność

zapobiegła już niejednemu nieszczęściu. Czujność powinien człowiek zastosować także wtedy, jeżeli chce zachować swoje zdrowie. Nie wolno czekać, aż n. p. mały ból w rękach lub nogach stanie się reumatycznem cierpieniem, ponieważ istnieją już dobre, doświadczone preparaty, które zostały tysiąckrotnie wypróbowane i mogą niejedno zło przytłumić już w zarodku. Odnoszące się do tego oświadczenie, które jest prawdziwe, znajdujemy w liście, który Jej Ekscelencya baronowa Helena Freytagh-Loringhoven, z domu: Baronowa Buxhoeveden, Gorycya Corso Verdi 36 nadesłała aptekarzowi E. V. Fellerowi. Brzmi on: „Czuję szczególne zadośćuczynienie w tem, że mogę Panu nadesłać załączoną kartkę którą otrzymałem teraz właśnie od znanej autorki Paul Maria Lacroma, szlachcianki z Egger-Schmitzhausen. Zobaczy Pan z niej, że środek domowy Fellera fluid z m. „Elsafluid" wzbogacił się znów o jedną nową rozgłosicielkę. Dama ta była niedawno u mnie, a gdy się skarżyła na szalone boleści neuralgiczne, dałam jej jedną flaszeczkę. Po kilku więc dniach otrzymałam to żywe podziękowanie za widocznie świetny rezultat. Z niecierpliwością oczekuję wiadomości o skutku fluidu u księżnej Carolath, o czem Panu natychmiast doniosę".

Słyszymy często, jak mówią, że krótkie zastosowanie tego preparatu po największej części wystarczyło do usunięcia niejednego cierpienia. Spróbujcie także i Wy, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci i ciężko oddychacie, jeżeli cierpicie bole głowy i zębów, Fellera fluidu z m. „Elsafluid". Preparat ten powinien zawsze być w domu, aby można natychmiast zło zwalczać. Należy zamawiać Fellera fluidu z m. „Elsafluid" raczej dzisiaj jak jutro, na zamówieniu należy pisać dokładnie: Aptekarz Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 127 (Kroacya) 12 małych lub 6 podwójnych albo 2 specyalnych flaszek kosztują franko 5 koron. — — — d

Jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien **Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego** Kraków, Plac Szczepański L. 8 (dom własny). Telefon 331



CLIMAX Motory i lokomobile na ropę surową

najtańsza siła popędowa

dla gospodarstwa rolnego i przemysłu

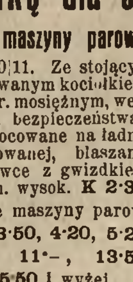
Koszta materyału opałowego licząc od godziny i HP od 1 halerza począwszy.
Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody.
Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo.
Najtańsza fabryka specyalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych.
Tow. komandytowe **Bachrich & Co.**, fabryka maszyn, **Wiedeń, XIX/6** Heiligenstädterstrasse Nr. 83. Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701.

Podarunki na Gwiazdkę dla chłopców!

Latarnia magiczna



Latarnia magiczna czarno-lakierowana, z niklowym objektywem z 3-ma soczewkami, lampą naftową kompletna z 6 obrazami 3 cm. szerokości Kor. 3·80
z 12 obrazami 31/2 cm. szer. K 5·20
z 12 obraz. 4 cm. szer. K 7·20
z 12 „ 5 „ „ 11·—
z 12 „ 7 „ „ 18·—



Tanie maszyny parowe.
Nr. 130/11. Ze stojącym polerowanym kociołkiem, cylindr. mosiężnym, wentylem bezpieczeństwa, przymocowane na ładnej lakierowanej, blaszanej podstawce z gwizdkiem, 20 cm. wysok. K 2·30
Lepsze maszyny parowe po K 3·50, 4·20, 5·20, 7·40, 11·—, 13·50, 15·50 i wyżej.
Wysyłka za zaliczką, albo za poprzednim przesłaniem należytości.
C. i k. nadw. dostawca
Hanns Konrad
DOM WYSYŁKOWY
w **Brüx Nr. 4136** (Czechy)

Bogato ilustrowany **katalog** główny z 4000 rycin na żądanie wysyłamy każdemu darmo i opłatnie.

Z DŁUGOLETNIEGO DOŚWIADCZENIA

wiem, że dla usunięcia piegów oraz utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i białej cery niema lepszego mydła jak znane w świecie „liliowe mydło z konikiem" marki „konik" Bergmann'a i Ski, Tetschen n. Łabą. Sztuka 80 h, do nabycia w aptekach, drogueryach, perfumeryach i we wszystkich większych handlach.

C. k. Patent Nr. 41.589

nowy cudowny wynalazek dla cierpiących **na przepuklinę.**

Nowo wynaleziony pasek rupturowy bardzo lekki, dla największego wypadku 12 dkgr. wagi, bez sprężyny lub metalu, nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę.
Odpowiedź za dołączeniem marki odwr. pocztą.
M. Kantorowicz, Podgórze, Twardowskiego 7.

BLUZKI i HALKI

od skromnych do najwytworniejszych.

Fabryczny skład Płócien, Bielizny damskiej, Bielizny pościelowej, stołowej oraz **kompletnych wypraw ślubnych**

Torebki, Paski, Żaboty, Kołnierze, Krawaty, Pończochy, Rękawiczki glace, duńskie, jedwabne i niciane, Szale gazowe i koronkowe, Woalki, Wstążki, Koronki, Kwiaty, Pióra strusie, Biżuterye i t. p. **poleca w wielkim wyborze**

Karol Jarosz przedtem **Zimler i Spółka**

Kraków, Rynek 41, Linia A-B. Telefon 2329

Kraków, Długa 6

W sklepie fabrycznym HOFA

otrzymuje się

we WTORKI i PIĄTKI

dodatek w towarze przy zakupnach od **Kor. 1 wzwyż**

gdzie oprócz **znanych własnych wyrobów** znajdujących się także w innych handlach są do nabycia: **farby, lakiery, pokosty, mydła** krajowe i zagraniczne, **perfumy** angielskie i francuskie, **pudry, artykuły gumowe, wałeczki do okien, rogóżki** i t. p. w wielkim wyborze i po przystępnych cenach.

Kraków, Długa 6

Hotel Victoria w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej (tuż przy plantach), pokoje z elektrycznem oświetleniem od Kor. 1·40 wzwyż. Cały Hotel podług nowoczesnych wymogów odrestaurowany. Telefon Nr. 1380.

Zagadki do nagrody.

Zagadka.

Ułożył Sokrates, Nowy Sącz.

Jakie imię masz dodać do p –, by dziewica
Była, z której dopiero ktoś może mieć żonę?
Jakie do f –, by były te, które stolica
Zazwyczaj ma najlepsze, stare, ustalone?
A jakie znowu do p –, byś miał miasto, znane
Z tego, że tam są mury krzywo budowane?...

Logogryf.

Ułożył J. Szymanek, Nowy Sącz.

Kwadraty i kreski zastąpić w ten sposób literami, aby powstały wyrazy o podanem znaczeniu. Rząd środkowy, czytany z góry na dół, poda nam nazwisko polskiego współczesnego literata (dwa wyrazy).

— □ —
— — □ — —
— — — □ — — —
— — — — □ — — — —
— — — □ — — —
— — □ — —
— □ —
— □ —
— — □ — —
— — — □ — — —
— — — — □ — — — —
— — — □ — — —
— — □ — —
— □ —
— □ —
— — □ — —
— — — □ — — —
— — — — □ — — — —

Znaczenie wyrazów: 1. Rzeka w Austryi. 2. Imię żeńskie. 3. [illegible]. 4. Początkowa litera imienia i nazwisko polskiego [illegible] 5. Godność wojskowa 6 Utwór Malczewskiego. 7 Znany [illegible]apończyk. 8. Zaimek. 9. Sos winny. 10 Rodzaj okrętu. 11. Część mieszkania. 12 Gra towarzyska. 13. Zwierzę, żyjące na stepach [illegible]erykańskich 14 Zwierzę drapieżne. 15 Zaimek. 16. Drzewo pilkowe. 17. Polskie wojsko. 18. Polski sielankopisarz.

Trójkąt magiczny.

Ułożył J. Szymanek, Stary Sambor.

W miejsce kwadratów i kresek wstawić odpowiednie litery, aby powstały wyrazy o podanem znaczeniu. Pierwszy rząd pionowy i poziomy utworzą nazwisko zmarłej niedawno polskiej poetki.

□ □ □ □ □ □ □ □ □ □
□ — — — — — — — —
□ — — — — — — —
□ — — — — — —
□ — — — — —
□ — — — —
□ — — —
□ — —
□ —
□

Znaczenie wyrazów: 1. Szukany wyraz. 2. Liczebnik. 3. Czarnoksiężnik 4 Prowincya grecka. 5 Dzikie drzewo owocowe 6 Część twarzy (zdrobniale). 7. Imię żeńskie 8 Drzewo. 9. Przyimek. 10. Samogłoska.

Łamigłówka.

Ułożył J. Szymanek, Nowy Sącz.

Uzupełnić podane wyrazy, a otrzyma się rozwiązanie:

— ar
kł —
— al
gn —
— is
oc —
— ir
dn —
— ar
do —
— on
to —
— ra
bd —
— kr
wó —
— nr
kr —
— oc
on —
— ra

Zadanie do przestawienia.

Ułożył J. Szymanek, Nowy Sącz.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowie: Wanda ma dekolte! Zyd Mirys...

Zadanie do przestawienia.

Ułożył J. Szymanek, Nowy Sącz.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowie: Nie dał mi Tonek kreta! K.

REBUS.



Za dobre rozwiązanie wszystkich nowyższych zagadek przeznacza Redakcya do rozlosowania *T. Konczyńskiego:* **Zawrotne drogi.** Powieść współczesna.

Lampy naftowe.



Różecki i Janowski, dawniej
R. DITMAR, Kraków, Rynek 22
poleca wielki wybór
lamp naftowych i elektrycznych
po cenach fabrycznych.
Wszelkie przybory do lamp naftowych i elektrycznych.
Serwisy porcelanowe
od koron **25** do **900** koron.
Zastawy szklanne
do codziennego użytku i luksusowe z czeskich, belgijskich i francuskich fabryk.
Ceny niskie i stałe. — Towary zbytkowne, jako to: figury, wazony i t. p.

Krem do zębów
KALODONT
Woda do ust.

Najlepsze czeskie źródło!
TANIE PIERZE



1 klg. szarego, dartego kor. 2, lepszego gat. K 2·40, najlepszego gat. półbiałego K 2·80, białego puchowego K 5·10, 1 klg. śnieżnobiałego dartego w najl. jakości K 6·40, K 8, 1 klg. szarego puchu K 6, 7, białego K 10, najl. puchu brzusznego K 12.
Przy odbiorze od 5 klg. wysyłka franko.
Gotowe pierzyny z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inletu (Nankinu), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, jędrnem i trwałem pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3·—, 3·50, 4·—, pierzyny o 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, 14·70, 17·80, 21, poduszki 90 cm. dług. 70 cm szerok. K 4·50, 5·20, 5·70. Podściółki z mocnego gradlu 180 cm. dług. 116 cm. szer. K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 kor. z bezpłatnem opakowaniem. — Zamiana dozwolona, za nienadające się zwracamy pieniądze. — Dokładne cenniki darmo i opłacone.
S. Benisch w Deschenitz Nr. 757 (Czechy).

Ważne dla Pań i Sportowców
Pierwsza i jedyna mechaniczna pracownia wyrobów włóczkowych w Galicyi
Kraków, ul. Wielopole L. 15, parter
poleca: żakiety dla pań włóczkowe i himalaya, całe kostyumy, sweatery męskie damskie i dziecięce, płaszczyki i całe ubrania dziecięce, szale, czapki wszystko w dowolnych fasonach, kolorach i gatunkach **po nader niskich cenach.**
Zamówienia na miarę uskutecznia się w kilku godzinach.
Przyjmuje się wszelkie wyroby włóczkowe himalaja do odnowienia, co się najnowszą maszyną amerykańską uskutecznia i to w przeciągu $1/2$ godziny.

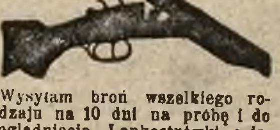
Ani przeciwników, ani rywali
nie mają tutki cygaretowe „Framos". Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest **„Wata Salvesol"**, umieszczona w ustniku, własności te podwyższa i potęguje. **„Framos"** nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średnio mocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.
Przy zakupnie tutek żółtych — **proszę uważać,** czy na pudełku jest słowo „Framos" i moje nazwisko, bo tylko te — **są pierwszej jakości.**
Do nabycia we wszystkich trafikach.
Mr W. BEŁDOWSKI
Fabryka Tutek i Bibułek cygaretowych w Krakowie.
2

ZABAWKI
NA KAŻDY WIEK I PORĘ ROKU POLECA
STEFAN PORĘBSKI, KRAKÓW RYNEK L. 32

Najlepsze przybory do robót piłeczkowych.



Roboty piłeczkowe są bardzo pouczającem i pięknem zajęciem w wolnych chwilach dla młodzieży i starszych.
Nr. 9307 Narzędzia do robót piłeczkowych pierwszorzędnej jakości na silnym kartonie 8 sztuk wraz z wzorem, kompletne K 3.
Nr. 9308 Te same, ale 11 sztuk pierwszej jakości narzędzi wraz z wzorami K 4·40
Nr. 9310 Pierwszorzędnej jakości garnitur do robót piłeczkowych w skrzynce sosnowej o dającem się odsuwać wieku i 9-ciu I-a narzędziach K 7·20.
Największy wybór narzędzi do robót piłeczkowych w moim głównym katalogu. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką przez:
C. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad** Dom wysyłk. **w Brx Nr. 4130 (Czechy)**
Główny katalog z 3000 rycin. wysyła na żądanie darmo i opłatnie



Wysyłam broń wszelkiego rodzaju na 10 dni na próbę i do oglądnięcia. Lankastrówki o jednej lufie od K 20·—, o podwójnej lufie od K 30·—, Hamerlesy od K 70·—, Floberty od K 8·—, rewolwery od K 5·—, pistolety od K 2·— wzwyż. Illustrowane cenniki darmo. **Fr. Dušek,** fabryka broni **Opočno** Nr. 2062 przy drodze kolei państwowych (Czechy).

Znakomity budzik o podwójnym dzwonku „Alarm"



Nr. 4332 w pięknie polerowanem, niklowem pudle, 19 cm. wysoki, o chodzie Anker, w każdej pozycyi idący, pewny, gwarantowany, dobry i-a werk, dokładnie i pewnie chodzący, dzwoni bardzo głośno, i dlatego jest zaspanie wykluczonem za sztukę K 3·80, 3 szt. K 10·50, Nr. 4333 z cyferblatem świecącym w nocy za sztukę K 4·70, 3 sztuki K 13·50 Na każdy zegarek daje się 3-letnią pisemną gwarancyę.
Bez ryzyka!
Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez pierwszą fabrykę zegarków.
Hanns Konrad c. k. nadworny dostawca **w Brüx Nr. 4098 (Czechy).**
Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie.

Karmelki Warszawskie twarde, miękkie i nadziewane **CUKRY** i Marmoladki czysto-owocowe poleca Pierwsza Galic. fabryka Warszawskich Cukrów i Marmolady **A. Sobolewski i Ska** Spółka z ogr. odpow. **Podgórze.** Nr. tel. 2040

Prawdziwe tylko z podaną poniżej marką ochronną.

Herbabny'ego wapienno-żelazowy **Syrop z podfosforanem**

Od **43 lat** przez lekarzy wypróbowany i polecany syrop piersiowy. Działa uśmierzająco na kaszel, zaflegmienie i podnieca apetyt. Ułatwia trawienie i odżywianie się i znakomicie działa na tworzenie się krwi i kości, szczególnie u słabych dzieci. — Cena flaszki K 2·50, pocztą 40 hal. więcej za opakowanie.

Wyłączny wytwórca i skład wysyłkowy Dra Hellmanna apteka
Wysyłka codziennie. (Herbabny'ego następca).

SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN

Uważać na falsyfikaty!

Skład we wielu aptekach.

PURJODAL (Prawnie chronione!)

Preparat jodowo-sarsaparillowy, działa oczyszczająco na krew, ułatwia przemianę materyi, uśmierza bóle i kurcze, i zabezpiecza od zapaleń. Wszędzie tam, gdzie zachodzi potrzeba użycia preparatów jodowo-sarsaparillowych, używany jest ze znakomitem powodzeniem. Cena 1 flaszki Kor. 2·20, pocztą o 40 hal. więcej za opakowanie.

„Zur Barmherzigkeit", Wiedeń, VII/3, Kaiserstrasse 73—75 n.
Wysyłka codziennie.

Panie Gospodynie! Baczność!

Nie kupujcie żadnego masła ani nic podobnego dopóki nie skosztujecie sławnej ogólnie wypróbowanej, światowej marki

BLAIMSCHEINA „UNIKUM" MARGARYNY

„UNIKUM" nie jest żadnym tłuszczem roślinnym.
„UNIKUM" jest z najczystszego i najlepszego tłuszczu zwierzęcego z domieszką śmietany pasteuryzowanej i dlatego posiada **największą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrowy.
„UNIKUM" nie jest produktem sztucznym, tylko **czystym naturalnym.**
„UNIKUM" jest o **50%** **tańszy** i o wiele wydatniejszy od masła.

TYLKO UNIKUM BLAIMSCHEINA jest tym **jedynym i prawdziwym** środkiem mogącym **służyć zamiast masła**, który **wszystkie dotąd** inne zachwalane środki **przewyższa.**

Wyrób
„UNIKUM" BLAIMSCHEINA jest przez stałą państwową kontrolę chroniony, co na każdym pakiecie jest uwidocznione.

Szanowne Gospodynie!

Nie dajcie się przez inne namowy **w błąd wprowadzić** i **używajcie** zamiast masła przy
smażeniu
pieczeniu
gotowaniu
jako **dodatek do chleba**
wyłącznie
BLAIMSCHEINA „UNIKUM" MARGARYNY

Wszędzie do nabycia! Próbki darmo i opłatnie!

VEREINIGTE MARGARINE- UND BUTTERFABRIKEN, WIEN XIV.

Najmilszym podarkiem dla dziecka na Boże Narodzenie



65 cm. dł. K 3·25
75 „ „ „ 2·75
85 „ „ „ 4·25
95 „ „ „ 4 75
105 „ „ „ 5 25

jest obok umieszczona koszula nocna **„Schlafwohl"** z białego zdrowego materyału i przez lekarzy polecona; **ochrona przed zaziębieniem.**

Żadna z pań nie powinna zapomnieć

przed zakupnem prezentów gwiazdkowych o naszej
okazyjnej kollekcyi próbek
wełnianych i materyi do prania, po **znacznie zniżonych cenach**, jak również o wspaniałym
katalogu na Boże Narodzenie
zawierającym setki odbitek, prezentów użytkowych, zabawek etc.

Wysyłka całkiem bezpłatnie.

„Grand Magasin" Au Prix Fixe
Wien, I. Graben 15/7.
Wejście od ul. Habsburgergasse 1.

WIELE OSZCZĘDZA SIĘ

przy używaniu moich **maszynek do strzyżenia brody i włosow**, które sporządzone z I-a stali solingenowskiej, doskonale niklowane są nadzwyczaj praktyczne.



Nr. 9150. I-a gatunek z 2-ma wysuwającymi się grzebieniami, strzyże przez podwójne zęby, wysokość strzyżenia bez grzebienia 3 mm., z cienk. wysuwającym się grzebieniem 7 mm, z grubym grzebieniem 10 mm, szerokość powierzchni strzyżenia (19 zębów) 4 1/2 cm., za sztukę wraz z rezerw. sprężyną i sposobem użycia, tak że nawet zupełny laik zaraz strzydz może K 5·80. Nr. 9154 Dobra maszynka do strzyżenia z otwartą spręż., komplet K 4·80. Nr. 9151. Maszynki 1/2 mm. do strzyżenia brody bez grzebieni do wysuw. K 5·60. Nr. 9155. Te same, 1 mm. wysok. strzyżen. K 4·50

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Wysyłka za zaliczką przez c. k. nadw. dostawcę
Hanns Konrad Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 4118 (Czechy)
Katalog główny z 4000 odbitek wysyłam na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Będziecie bogaci!

20—30 K osiągniecie dzien[illegible], jeżeli zajmiecie się m[illegible] (Treść [illegible]) tentowanemi nowościami.

Potrzebny kapitał K 2·—

Należy podać swój adres do
Export Arnold Weiss,
Wiedeń 63, Postfach.

Rewolwery



najstaranniej wypróbowane, z państw. stemplem, najlepszej jakości w bardzo starannem wykonaniu, z poręczeniem za doskonałe działanie. Nr. 100. Rewolwer „Levaucheux" 7 mm. kaliber z 6-ma strzałami z patronami do zapalania sztyftowego w oprawie z drzewa orzech. politer., z kurkiem do składania. Długość 18 cm. sztuka **K 5 70.** Tensam 9 mm. kaliber, około 24 cm. długi **K 7 50.** Nr. 101, 7 mm. kaliber, pięknie niklowany **K 6·50.** Kaliber 9 mm., pięknie nikl. **K 8 50.** Największy wybór rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, strzelb myśliwskich, flobertów, przyborów myśliwskich, amunicyi znajdzie Pan w moim głównym katalogu, zawierającym przeszło 4000 rycin, który każdemu wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie. **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką. **Dom wysyłkowy** c. k. nadw. dost.
Hanns Konrad w Brüx, Nr. 4140 (Czechy)

Jako podarek okazyjny

nadają się doskonale moje
skrzypce dla uczniów i orkiestry
wraz z smyczkiem i futerałem **tylko K 12·—**

K 12·—



Skrzypce są prawdziwego wyrobu czeskiego i cieszą się z powodu doskonałej jakości, ogromną wziętością. Skrzypce wraz z odpowiedn. smyczkiem, drewn. futerałem, kalafonią, okryciem zapasowem, podstawką, stroikiem wysyła się po następ. cenach: Nr. 123 dobrze strojące 3/4 skrzypce dla małych uczniów, kompl. w czarnem pudełku **K 12·—**. Nr. 124 1/2 dobre 4/4 skrzypce dla uczniów kompl. z czarnym futerałem **K 13·—**. Nr. 125 lepsze 3/4 dla małych uczniów kompl. z czarnym futerał. **K 14·—**. Nr. 126 1/2 lepsze 4/4 skrzypce o silnym głosie kompl. z czarn. futerał. **K 15·—**. W doskon. wykończeniu po: **K 16·—, 17·—, 20·—, 25·—, 32·—**. Opakowanie i pudełko drewniane 70 hal.

Bez ryzyka! Zamiana dozwol. lub zwrot pieniądzy.

Wysyłka za pobraniem przez **c. k. nadw. dostawcę**
Hannsa Konrada Dom wysyłkowy dla wyrobów muzycznych
w Brüx Nr. 4111 (Czechy).
Katalog główny z 4000 rycinami wysyłamy na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Nie chciałby Pan wreszcie położyć koniec



temu wszystkiemu? Tak dalej być nie może; ani we dnie, ani w nocy nie ma pan spokoju, obwiązane gardło, przykry kaszel, zaflegmieni, które w żaden sposób ustąpić nie chce. Myślę byśmy spróbowali przecie raz Faya prawdziwe Sodeńskie mineralne pastylki, które u pp. Müllerów tak świetnie pomogły, ażeby pan przecież napowrót uzyskał spokój i mógł spać po nocach. Poprostu niech Anna przyniesie z apteki lub drogueryi pudełko za Kor. 1·25. a potem zobaczymy czy się tych męczarni nie pozbędziemy.

„SZATNIA" spółka z ogran. odpow. w Krakowie, ul. Sławkowska 14 poleca **Na sezon jesienny i zimowy** obficie zaopatrzony skład ubrań męzkich.
Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie.
Specyalność: Ubrania sportowe! Ceny nader niskie!

Rocznie przeszło 10 milionów Koron wydajemy na świece stearynowe wyrobu ZAGRANICZNEGO.

PALĄ SIĘ RÓWNO OSZCZĘDNIE nie kopcą.

KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA
C. ŚMIECHOWSKI
Spółka z ogran. odpow. w Krakowie.
NAJZNAKOMITSZY WYRÓB KRAJOWY!

ŚMIECHOWSKI
MARKA OCHRONNA.

Zmiana lokalu! **W. SZNAJDROWICZ** kuśnierz, obecnie **KRAKOW, RYNEK GŁ. 9.** (vis-a-vis kościoła św. Wojciecha)

MAGAZYN URZĄDZONY Z KOMFORTEM poleca: **futra, serdaki, peleryny i t. p.**
Zamówienia wykonuje z całą starannością, jak również wszelkie przeróbki, oraz pokrycia futer. Magazyn posiada wielki wybór materyałów z fabryk krajowych angielskich.
Zmiana lokalu!

Ustalona sława

jest, że Gramofon z marką „aniołek piszący“ jest synonimem aparatu, odtwarzającego muzykę i śpiew czysto i naturalnie, nie powinien się więc nikt dawać zwodzić szumnym reklamom, którymi konkurencya zachwala swoje towary, lecz zaglądnąć do jedynego składu oryginalnych Gramofonów aniołkowych

we Lwowie ul. Sykstuska L. 2 Telefon 1560.

Józefa Wekslera

w Krakowie ul. Floryańska L. 25 i ul. Grodzka L. 71 Telefon 1241.

Cenniki na żądanie wysyła się darmo i opłatnie.

by się przekonać, że wyroby gramofonów aniołkowych są szczytem techniki na punkcie udoskonalenia i żaden inny wyrób nie wytrzymuje porównania z temiż.



— Największy wybór płyt pierwszorzędnych artystów otrzyma się tylko na płycie aniołkowej. — Demonstracya bez przymusu kupna. — Ulga w spłatach ratalnych. — Gramofon koncertowy z 5 płytami t. j. 10 zdjęć kosztuje **Kor. 50·—**. Wszelkie płyty prócz aniołkowych i sonofon kosztują po **Kor. 2·—**.

Rok założenia 1900 PIERWSZORZĘDNY Rok założenia 1900

ZAKŁAD KRAWIECKI

NA ZAMÓWIENIA

Jedyny skład ubrań gotowych

wyrobu krajowego.

Kraków, ul. Floryańska 7, tuż przy Rynku
Filia: Lwów, pl. Halicki 7 (gdzie Cent. Kawiarnia)

Związek katolic. krawców

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.



Pierwszy Galic. Zoologiczny Zakład „Ornis“.

założony w roku 1897 w Krakowie

odzn. 15 medalami rząd. i więcej jak 250 I-szemi nagrodami. Właść.: A. MUSIOŁEK. Sklep: Kraków, ul. Sławkowska 16, naprzeciw Grand Hotelu. Hodowla: Dębniki, willa własna. Menażerya: Dębniki, willa „Ornis“, dla P. T. Publiczności otwarta. Zakład poleca po najt. cenach różne rasowe psy od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów i drób, jaja do wylęgu. Harc. kanarki, kolibry, gad. papugi, klatki, żywność itd. Wypycha tanio ptaki i zwierzęta. Bogato ilustrowane cenniki za nadesłaniem 5 hal. marki. 25-cio letnia fachowość.

Największy i jedyny zawodowy zakład tego rodzaju w całym kraju.

Pierwsza Krak. fabryka lalek Krakow, Wolska L. 1
wysyła odwrotnie każde zamówienie.

Dla małych dzieci jedynie praktyczne lalki skórzane z blaszanemi głowami.
Cenniki na żądanie darmo.



Stale na składzie ze zwykłemi i włosowemi fryzurami od K 3 do K 30.

Tanie pierze na pościel i puch

1 klg. szarego darlego K 2·—, lepszego K 2·40, półbiałego I-a 2·80, białego K 4.—, I-a miękk. jak puch K 6·—, najlepszego I-a K 7·—, 8·— i 9·60. Puch szary K 6·— i 7·—, biały I-a K 10·— Puch z piersi K 12·— od 5 klg. począwszy franko.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking)' 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie napełniona nowem szarem, puszystem i trwałem pierzem K 16·— półpuchem K 20·—, puchem K 24·— Pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—. Pojedyncze poduszki K 3·—, 3·50 i 4·—. Pierzyny wielk. 200X140 K 13·—, 15·—, 18.— i 20·—. Poduszki wielk. 90X70 cm. K 4.50, 5·— i 5·50. Piernaty z najlepszej dymki 180X116 cm. K 13·— i 15·— przesyła od K 10 franko za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki

Max Berger, Deschenitz Nr. a 199, Böhmerwald.

Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Bogato illustr. cenniki wszelkiej pościeli darmo.

K 4·20 z łańcuszkiem niklowym, wisiorkiem i futerałem skórzanym kosztuje mój prawdz. amerykański, antymagnetyczny Syst Roskopf Patent Anker-Remont. Nr. 99 [illegible] kółeczkiem z plombą w dobrem nikl. pudle, z wskaz. sekundową patent. emal. cyferblatem, dokładnie naciągnięty i uregul. z 3-letnią pisemną gwarancyą tylko **K 4·20** Nr. 99 1|4. Takisam z niklowym łańcuszkiem, wisiorkiem, futerał. skórzanym, w czarno-oksydowanej stal. kopercie K 4·50



Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy Wysyłka za zaliczką przez I-szą fabrykę zegarków

Hanns Konrad c. k. nadw. dostawca **w Brüx Nr. 4093** (Czechy).

Katalog gł. z 4000 rycin na żądanie każdemu **darmo i opłatnie**.

Zakład artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie
Telefon 1359.



posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania **grobowców** w miejscu i na prowincyi.

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy
Spec. chorób nerwowych
Dra Kupczyka
Kraków, ul. Szujskiego 11.

P. T. Emeryci

i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr.! bardzo korzystne, uboczne lub stałe zajęcie. Zgłoszenia: **Biuro działu bankowego Kraków ul. Zielona L. 19.**

ORYGINALNE CENY FABRYCZNE.

NAJWIĘKSZY FABRYCZNY SKŁAD AMERYKAŃSKICH URZĄDZEŃ BIUROWYCH.

UL. FLORYAŃSKA 28. I. P. TEL. 1416.



JERRY i S-KA FILIA w KRAKOWIE ul. FLORYAŃSKA 28 I.P. TELEFON 1416.

UL. FLORYAŃSKA 28. I. P. TEL. 1416.

ORYGINALNE CENY FABRYCZNE.



Czystej rasy, najpiękniejsze, najtańsze **PSY** od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów dostarcza światowej sławy **Haffnera hodowla psów Wrszowice-Praga.**

Illustrowany cennik psów 20 hal. markami.



Działanie Crêmu Simon na popękane ręce, wargi, na pęknięcia, na zmarszczki i t. p. graniczy wprost z cudem; po kilku godzinach znikają te małe nieprzyjemności, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Następstwa opalenia, czerwoności i pryszczy natychmiast przez użycie naszego **Crêmu** zostają osłabione, także jest bardzo pożytecznem używanie go na delikatną skórę dzieci. **Crême Simon** łagodzi także najskuteczniej pieczenie po goleniu. 3

Wskutek powiększenia
Zmiana lokalu!
NAJNOWSZE MASZYNY ELEKTR.
Eugeniusz Maryan **UNGER**
LWÓW Akademicka 7 Dom tow. muz
WŁASNEGO WYROBU Pieczęcie kauczuk. i met. HERBY. Napisy Medale ODZNAKI em. Monogramy

Fabryczny skład kufrów, waliz, toreb,

neceserów, modnych torebek damskich, pledów angielskich i parasoli

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska L. 17.

Nowość! na Zimę — „Hermetyka“ Gumowe wałeczki do drzwi i okien

„Hermetykę“ można przy zmianie mieszkania z łatwością odpiąć i do nowego przenieść. — **Wyprobowana 10-letnia trwałość! — 75% oszczędności w opale.**

Wyłączna sprzedaż na zach. Galicyę

Sporn i Sp.

Kraków Floryańska 14 Telefon 2246

Poleca na jesień: Kalosze rosyjskie, wycieraczki do obuwia, wałeczki do okien, kit i gips.

Właściciele i wydawcy: Spadkobiercy St. Lipińskiego. Odpow. redaktor. Wacław Lipiński. Klisze z własnego zakładu. Drukarnia D. E. Friedleina w Krakowie, pod zarządem Pawła Madejskiego.